

3750

B.D.I.C

Jan - 15 April 1950 (c)

„LA POLOGNE FIDELE“

Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

Rok VI. Nr. 1 (228)
NIEDZIELA, 8 STYCZNIA 1950

CENA 15 FR.

POLSKA WIERNA

Rok przygotowań

ROK 1949 zaczął się pod znakiem przygotowań do nowego wielkiego sojuszu mocarstw zachodnich, który otrzymał nazwę Paktu Północno - Atlantyckiego. Sojusz ten podmurowano naradami polityków i generałów, — a co najważniejsze — uchwaleniem pierwszej transzy pieniężnej w kwocie jednego miliarda dolarów, przeznaczonego na rozpoczęcie zbrojeń w Europie Zachodniej.

Oczywiście, zawarcie sojuszu Ameryki z krajami Europy Zachodniej oraz powzięcie przez Kongres amerykański pierwszych decyzji finansowych wywołały ze strony Sowietów burzę protestów, oskarżeń i manifestacji. Nie zdołały one jednak w niczym zmienić biegu wypadków.

BLOK ZACHODNI

Europa Zachodnia, która bezpośrednio po drugiej wojnie światowej była pozostawiona sama sobie i wystawiona na najazd sowiecki, znajduje się dzisiaj w sytuacji znacznie korzystniejszej, niż przed paru laty. Złożyły się na to trzy główne powody :

1) W Ameryce zwyciężył pogląd, że w razie wojny trzeba będzie Europę Zachodnią obronić i nie dopuścić do zajęcia jej, choćby przejściowo, przez Rosjan ;

2) Ciężkie kłopoty Kremla z buntującymi się bezustannie reżymami satelickimi oraz zaogniający się coraz gorzej konflikt sowiecko - jugosłowiański, szczególnie dla Moskwy bolesny i upokarzający — sprawiają, że niebezpieczeństwo wojskowego uderzenia sowieckiego w kierunku na Zachód nie jest dziś tak żywo odczuwane, jak przed dwoma laty.

3) Odbudowa gospodarcza Europy Zachodniej, postępująca szybko naprzód, dzięki finansowej pomocy Planu Marshalla, psuje koniunkturę komunistom, polepsza ogólne warunki życia i utwierdza wiarę w skuteczność współpracy narodów zachodnich.

WALKA O NIEMCY

Ale rok 1949 przyniósł, poza omówionymi wyżej zjawiskami, również inne wydarzenia europejskie o pierwszorzędnej doniosłości.

Oto pod koniec lata nastąpiły duże zmiany w Niemczech, które, podzielone do niedawna na kilka stref okupacyjnych, przekształcone zostały na dwa odrębne państwa : zachodnio- i wschodnio - niemieckie. Pierwsze z nich znalazło się w zasięgu Planu Marshalla, drugie, rządzone przez posłusznych Moskwie komunistów, stanowi nową placówkę satelicką obszaru sowieckiego.

To też, gdy w ramach systemu paktu Atlantyckiego zaczęto badać strategię obronną Europy Zachodniej, wysunęła się odrazu na porządek dzienny kwestia udziału Niemiec zachodnich w tym systemie. Naogół mocarstwa zachodnie wypowiedziały się przeciw uzbrojeniu Federalnej Republiki Niemieckiej. Zwłaszcza we Francji rozległy się namiętne głosy protestu przeciw odrodzeniu armii niemieckiej oraz niemieckiego przemysłu wojennego. Niektórzy twierdzą jednak, że protesty te są zasłoną dymną i że, jeśli nie w pierwszej, to w drugiej fazie zbrojeń Europy, armia niemiecka doczeka się swej odbudowy. Wtajemniczeni mówią nawet, że istnieje formułka, która uczyniła dla opinii francuskiej możliwym do przełknięcia projekt włączenia sił niemieckich do zachodnio - europejskiego systemu obronnego. Przewidywać ma ona, że armia niemiecka podlegałaby naczelnemu dowództwu alianckiemu, które, jeśli chodzi o Europę, spoczywałoby w rękach generalicji francuskiej.

Projektom takim nie należy się dziwić z uwagi na to, że przez cały rok 1949 wywierany był przez Stany Zjednoczone na Europę Zachodnią silny nacisk w kierunku przekształcenia jej w jednolity organizm gospodarczy oraz ograniczenia suwerenności konkurujących ze sobą kilkunastu rządów europejskich. W tym też duchu amerykański dyrektor Planu Marshalla nalegał na zebraniach Organizacji Europejskiej dla Współpracy Gospodarczej (OECE) na szybką unię celną państw zachodnio - europejskich, bądź też żądał nadania tej organizacji specjalnych ponadpaństwowych uprawnień politycznych.

Spełnienie obu tych zadań, wysuniętych przez Amerykę pod koniec roku 1949, nie jest rzeczą łatwą. Ale należy się liczyć z tym, że w roku 1950 zostanie napewno dokonany pod naciskiem Ameryki nowy, duży krok na drodze do sfederowania Europy Zachodniej. Stworzy to — rzecz jasna — podatne warunki dla włączenia do bloku zachodniego Federalnej Republiki Niemieckiej zarówno pod względem ekonomicznym i politycznym, jak wojskowym.

Perspektywy podźwignięcia się Niemiec Zachodnich w ramach Planu Marshalla i Paktu Atlantyckiego (do którego Rząd z Bonn nie został jeszcze dopuszczony) nie są równoznaczne z poprawą międzynarodowego położenia narodu niemieckiego, jako całości. Druga bowiem część Niemiec, rządzona przez komunistów, będzie przez Rosjan podporządkowywana i zbrojona równolegle do postępów, jakie czynić będzie współpraca państw Paktu Atlantyckiego z Niemcami Federalnymi. Przepaść, dzieląca republikę p. Adenauera od republiki ludowej p. Piecka, będzie się pogłębiać, a w świadomości obu społeczeństw niemieckich utrwali się przekonanie, że pierwszym etapem przyszłego konfliktu musi być wojna bratobójcza pomiędzy Niemcami i że teatrem tej wojny będzie ziemia niemiecka.

● Dokończenie na stronie 8-mej



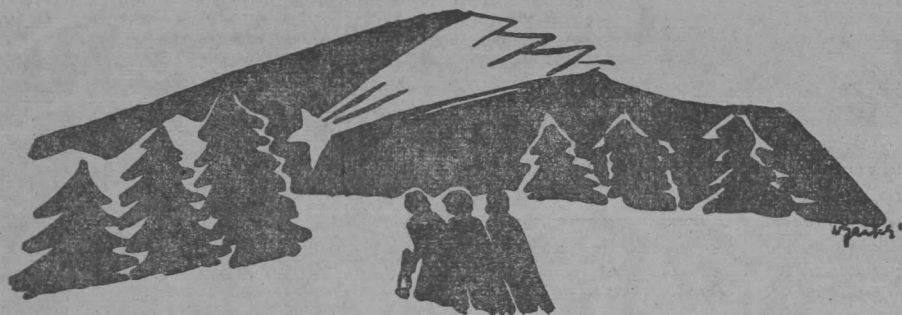
Drodzy Czytelnicy !

Z numerem bieżącym „Polska Wierna“ rozpoczyna 6-ty rok swojego istnienia. Śmiesznym wydawało by się przypominanie tak skromnego czasokresu bytowania w czasach normalnych. W naszych jednak warunkach — na wychodźstwie — na jubileusz ten należy wskazać z dumą i radością. Pismo nasze pełniło bowiem przez pewien czas zupełnie samotnie wierną służbę w szrankach polskiej prasy niepodległościowej we Francji. Było to wówczas, gdy z rozmaitych względów nie ukazywały się dziś znowu wychodzące bratnie organy wolnej myśli, oddanej szczerze walce o wolność w niewoli cierpiącego Kraju.

Przeglądając się dotychczasowemu dorobkowi Wydawnictwa, wnosimy gorące modły dziękczynne do Boga, Którego Opatrzności dotychczasowe zawdzięczamy życie i Którego chwale oddajemy wyniki 5-letniej pracy. Z wdzięcznością myślimy o długim szeregu nazwisk oddanych piśmu Duszpasterzy, niezmordowanych Kolporterów, tych nieocenionych apostołów dobrej prasy, Czytelników, Dobrodziejów i Przyjaciół tygodnika. Ich wysiłki i ofiarny grosz sprawiły, że dziś „Polska Wierna“ jest najstarszym i najpopularniejszym czasopiśmem katolicko - społecznym na obczyźnie. W ich też dobre i szlachetne ręce — po Bogu — składamy dalsze losy pisma. W jutro spoglądamy śmiało, ożywieni głęboką nadzieją nieustannej opieki nad nami nieba i serdecznej pomocy sióstr i braci, którzy razem z nami stworzyli jedną wielką, rozumiejącą się doskonale rodzinę. Rodzinę, której nie zawiedzie nigdy

WYDAWNICTWO SW. ANTONIEGO
„POLSKA WIERNA“

Paryż, 1 stycznia 1950 roku.



UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO POKŁON MĘDRCÓW ZE WSCHODU

Gdy się tedy narodził Jezus w Betlejem Judzkim, za dni króla Heroda: oto przybyli Mędrcy ze Wschodu do Jerozolimy, mówiąc: gdzie jest on król żydowski, który się narodził? Albowiem ujrzeliśmy gwiazdę Jego na wschodzie i przybyliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy to król Herod, zatrwożył się i cała Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i nauczycieli ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betlejem judzkim; bo tak jest napisane przez Proroka: I ty Betlejem, ziemio judzka, żadną miarą nie jesteś najmniejsza między książętami judzkimi, albowiem z ciebie wyjdzie wódz, który by rządził ludem moim izraelskim. (Mich. 5, 2).

Wtedy Herod, wezwawszy potajemnie Mędrców, dokładnie dowiedział się od nich o czasie gwiazdy, która się im ukazała. A, odsyłając ich do Betlejem, rzekł: Idźcie a wywiadujcie się pilnie o dzieciątka, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja, przybywszy, pokłonił się Jemu. Oni tedy, po wysłuchaniu króla ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na wschodzie, wyprzedzała ich, aż zatrzymała się nad miejscem, gdzie było dziecko. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I weszli w dom, znaleźli dziecko z Maryą, matką jego, i upadłszy pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy odpowiedź we śnie, aby nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili do krainy swojej. (Ewangelia św. Mateusza, 2, 1 — 12)



Człowiek — dziecko Boże



Chyba nasz „Starszy Brat“, wyciągający do nas rączka ze żłóbka, oświeci nas i zapali, byśmy przejęli się naprawdę godnością dzieci Bożych.

Czyśmy Go o to serdecznie prosili?

„A tak żaden z was już nie jest niewolnikiem... „Chrześcijaństwo jest w świecie wiecznym posiewem wolności! Musi to przyznać każdy, nawet daleko stojący od chrystjanizmu.

Ale — oczywiście — wolność tę należy rozumieć według Ewangelii. Bo jest to „wolność synów Bożych“. I jeśli „synowie tego świata“ przez wolność rozumieją swawolę i bezkarność, to synowie Boży wolnymi mienią tych jeno, co umieli wyswobodzić się z pod tyranii namiętności i nałożyć im wędzidło, by utrzymać harmonię w duszy. Harmonię tę tworzy: poddanie rozumowi i woli instynktów i namiętności, a rozumu i woli Bogu i jego odwiecznemu i świętemu prawu.

Śniło się starożytnym Hellenom, że uda się im stworzyć w człowieku harmonię (nawet i piękno zewnętrzne obiecywali sobie „wypracować“ w swym ideale), ale były to jeno „sny... o potęgę“.

Chryścianizm dopiero przyniósł możliwość urzeczywistnienia człowieka opanowanego, wolnego — w najpełniejszym tego słowa znaczeniu — dziecka Bożego.

Nieszczęśliwemu Nitschemu ma ludzkość do „zawdzięczenia“ nieudały pomysł „nadczłowieka“. Ale dałby Bóg, by ludzkość umiała wychować... człowieka, „Bogu wierne go i dobrego na bliźnie!“

Nie zrobimy krzywdy nowej cywilizacji, gdy rzucimy pod jej adresem zarzut zaniedbania kultury człowieka.

Nasz ideał — to: człowiek wolny od przyziemnych pragnień i namiętności, „wzlatujący nad poziom“, syn Boży i dziedzic nieba.

JAK dobrym jest Bóg! „Syna swego jednorodnego dał“, by podnieść człowieka. Ten zstąpił z nieba: „dla nas i dla naszego zbawienia“.

I ludzkości postawiony jest „na znak“. Jak słup graniczny stanął Chrystus Pan (w dziejach świata, On: nowej ludzkości prawzór.

wet

W SZYBKIM CZYTELNIKOM, KTÓRZY NADEŚLALI ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE, SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIE ZA DROGĄ NAM PAMIĘĆ.

Z OKAZJI NOWEGO ROKU CHCIELIBYŚMY UŚCISNAĆ PRAWICĘ PRZYJACIÓŁ I POWTÓRZYĆ RAZ JESZCZE, TAK CZĘSTO POJAWIAJĄCE SIĘ W PRZYSŁANYCH NAM LISTACH PRAGNIENIE: „OBYŚMY NASTĘPNE ŚWIĘTA OBCHODZIĆ JUŻ MOGLI W UKOCHANEJ, NAPRAWDĘ WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ OJCZYZNIE“!

„POLSKA WIERNA“

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Watykan a komunizm. — „Osservatore Romano“ notuje liczne oznaki zdenerwowania prasy komunistycznej z powodu kazań O Lombardi, który w jednym ze swoich ostatnich przemówień, słuchanych przez setki tysięcy wiernych, mówił o „sztandarach koloru piekła“, o „judaszach, którzy jedli u stołu Papieża a obecnie Go napadają“ itp. „Osservatore“ podnosi zdanie jednego z pism komunistycznych w Rzymie, które próbuje twierdzić, że powodzenie ostatnich kazań i procesji zawdzięcza się „nie pobożności, ani nawet dobrej organizacji, lecz jedynie samemu istnieniu Związku sowieckiego, który, uwalniając świat od zmyłu hitlerowskiej, umożliwił istnienie Kościoła“. Organ Watykanu podaje to rozumowanie jako przykład ekwilibrystyki propagandzistów kremlońskich.

Pomnik Papieża Piusa XI. Dnia 18 grudnia odbyło się w Bazylice watykańskiej odsłonięcie pomnika Piusa XI, stojącego w tarczy z ręką, podniesioną do błogosławieństwa. Papież Pius XII, obecny przy ceremonii, wygłosił dłuższe przemówienie o wielkości zmarłego, którego był przez długie lata Sekretarzem.

Książki Totha na indeksie komunistycznym. — Węgierski minister Oświaty wydał dekret, który poddaje wszystkie biblioteki młodzieżowe ostrej kontroli i cenzurze komunistycznej. Przy tej okazji ogłoszono długą listę książek „zakazanych“, jako sprzecznych „z duchem ludowo - demokratycznym“. „Zakazane książki“ mają być usunięte ze szkolnych i publicznych bibliotek i spalone. Ich miejsce zajmą dzieła marksistowskie.

Na liście „zakazanych książek“ umieszczono również religijne dzieła sławnego węgierskiego pisarza katolickiego, zmarłego przed paru laty w opinii świętości Msgr. Tihomera Totha. Wszystkie jego książki są tłumaczone na wiele granicznych języków, między innymi na polski i angielski. Przedstawiają one wielką wartość religijną i literacką i należą do skarbu literatury katolickiej.

Przemówienie Papieża w języku rosyjskim. — Poprzedzające uroczystości otwarcia Roku Świętego przemówienie papieskie zostało po raz pierwszy przetłumaczone na język rosyjski. Oprócz tego apel Ojca Świętego nadano przez radio w 12 następujących językach, używanych w Eu-

ropie środkowo - wschodniej: polskim, ukraińskim, białoruskim, węgierskim, czeskim, słowackim, kroackim, słoweńskim, bułgarskim, rumuńskim, litewskim, estońskim i łotewskim.

Telewizja z uroczystości Jubileuszowych Roku Świętego. — Radio watykańskie skorzystało po raz pierwszy z usług telewizji, nadając w dniu 24 grudnia ub. r. przebieg uroczystości otwarcia Roku Świętego.

Kardynał Mindszenty. — Tygodnik „Der Volksbote“ przynosi garść wiadomości o kard. Mindszenty, o którym prasa światowa twierdzi, że już nie panuje nad swymi władzami umysłowymi.

„Prymas znajduje się nadal w więzieniu Gyujtoghaz w Budapeszcie. Fizycznie jest wprawdzie znacznie osłabiony, lecz znowu panuje całkowicie nad swymi siłami umysłowymi i duchowymi. Na szczęście, zdaje się, że sztuczne środki, którymi wyłączano jego świadomość i system nerwowy przed i w czasie procesu, nie pozostawiły żadnych śladów, chociaż kardynał nie może sobie przypomnieć, co się z nim działo. Jego osłabienie fizyczne wyraża się przede wszystkim w tym, że w ostatnim czasie nie może on odprawiać codziennie Mszy św. i że musiał ograniczyć swój długi codzienny spacer do pół godziny. Poza tym trzyma się on dalej swego ascetycznego sposobu życia, jak w czasach wolności. Jeszcze dziś pości dwa dni w tygodniu, ofiarowując jeden dzień na intencję Węgier, drugi poświęcając sprawie chrześcijaństwa w świecie, a szczególnie niesłychanie cierpiącemu narodowi rosyjskiemu... Jeden dzień i jedną noc spędza kardynał na wilgotnej podłodze, wyrzekając się łoża. Resztę czasu spędza na rozważaniach, modlitwach i czytaniu brewiarza.

Do strzeżenia kardynała stworzono specjalny oddział komunistów, wybranych z zaufanych agentów policji politycznej. Co dzień w celi Mindszenty'ego zjawiają się dyrektor więzienia z naczelnym lekarzem, pytając więźnia, czy ma jakieś życzenia. Lecz co dzień kardynał zdecydowanie odrzuca te przynęty. Nie chce żadnej łaski z rąk reżymu, który niewinnie wtrącił go do więzienia.

KS. HENRYK MALAK

ŻYCZENIA NOWOROCZNE

NA zegarach świata wybiła północ. Północ inna od wczorajszej, inna od tej, która jutro wybije, północ, zwiastująca początek ostatniego roku połowy XX-go wieku. Dochodzimy do północy. Minął rok stary, żegnany bez żalu. Trzynaście tysięcy krolew, zwanych dniami, zatono w morzu czasu. Pozostały tylko wspomnienia i spuścizna zaniedbań, niedociągnięć i echo pustych słów. Bo rok miniony był rokiem pustej gadaniny, zapewnienia, przyrzeczeń, postanowień, uchwał i spisanych kłamstw. To „wyniki owocne“ odbytych setnych zjazdów, konferencji i traktatów pokojowych.

Zresztą rok miniony jest tylko jednym z nieszczęśliwych ogniw, zaczepionego u zębów wieki bieżącego, łańcucha nieszczęść, łańcucha zrudziałego nie rdzą zapomnienia i bezczynności, lecz splamionego szkarłatem rozlewanej — na całej jego długości — krwi ludzkiej. Pierwsza połowa wieku XX, do której granicy dobiegamy, to jedno pasmo wojen, a pośród nich, jak dwie krwawe płachty widma, unoszące się nad światem, obie wojny światowe.

Ludzką, rzucając w noc noworoczną spojrzanie wstecz na miniony rok, mimo woli sięga dalej, w lata go poprzedzające — i słusznie. Wszak rok miniony 1949, to tylko smutna konsekwencja tamtych — poprzednich.

Pierwsza wojna światowa wpędziła przede wszystkim do grobu ponad 8 milionów istnień ludzkich i przysporzyła światu ponad 21 milionów kalek. Koszt jej wynosił 337 miliardów dolarów, a poczynione szkody ponad 260 bilionów tejże samej waluty.

Druga wojna światowa prześcignęła pierwszą o zawrotne liczby. Sama Rosja, straciła około 15 milionów żołnierzy i ludności cywilnej. Reszta państw w sumie 7,5 miliona poległych żołnierzy, 6,5 miliona zabitych świeckich, 3,5 miliona zaginionych, co daje okrągłą cyfrę 30 milionów wydartych gwałtownie życiu. A ile przysporzyła kalek, sierot i wdów?... Zatopiono podczas ostatniej wojny 27 milionów ton materiałów, a w sumie koszt jej wyniósł 1.116.991.463.084 dolarów! Jeżeli do tego dodamy tryliony dolarów w poniesionych stratach zburzonych: miast, wsi, osiedli, katedr, muzeów, zabytków, uniwersytetów, szkół, bibliotek, fabryk, portów itd., dochodzimy do wniosku, że za te potworne sumy można było stworzyć dosłownie raj na ziemi. Nie przesadził ów dziennikarz amerykański, który obliczył, że za kosztą ostatniej wojny można było obdarzyć — dosłownie każdego, żyjącego na świecie człowieka — własnym domem z ogrodem. Miast tego — wokoło morze ruin, gruzów i milionów krzyży na grobach. Oto wynik prawie pięćdziesięcioletniej „ludzkiej gospodarki“, przy akompaniamencie niemilknących deklamacji o zbliżających się dla ludz-

kości latom dobrobytu, zgotowanego karkołomnymi zdobyczą na polu techniki i wynalazczości. — Wiara bankruta, w potwornej operetce absurdu! W bładym świetle zdobywanego rakietą atomową księżycą, staje pośród morza przesiąkniętych łzami i krwią ruin „zwycięzca“ człowiek, patrzący z trwogą i niepokojem w nadchodzący Nowy Rok. Na falach eteru mkną w przestworza gorączkowe wieści o nowych wynalazkach, o nowych super - atomówkach. Pozbawieni wiary uczeni, śledząc niezmierzone przestrzenie międzyplanetarne, grożą „niemowleć“ pięścią Stwórcy. Planety „drżą“ z lęku przed inwazją potwora - człowieka... Miliony, ludzkie obietnicami, wznoszą ku niebu blade twarze... A co będzie ze światem, skoro w przyszłej połodze zastępuje wynalazczy człowiek samoloty, prześcigające głos, rakiety - torpedy śmiercionośnymi elektronami przesycone chmury, najpotworniejszymi bakteriami ziejące powiaty, bomby wodorowe?... Uciekamy przed myślą o tym, pocieszając się, że... Pocieszając się! Też sposób na okłamywanie samych siebie. Tymczasem, rzeczywistość mówi i zapowiada swoje.

Czytelniku! Wiem, że nie lubisz namiętności. Daleki jestem od głoszenia ci kazań, straszenia czy wrzeszczenia lęku. Pozwól jednak, że razem pójdziemy dalszym tokiem niniejszego rozważania noworocznego. Mógłbym pójść drogą łatwiejszą i zapewne miłszą dla twego ucha, ciągnąc swe wywody mniej więcej w takich słowach: a jednak, stając na progu Nowego Roku, z nadzieją w sercach patrzymy w przyszłość wierząc niezachwianie, że itd... Byłoby to okłamywaniem siebie, choć brałoby bardziej za serca. Tymczasem, robiąc zwrot o stoosiemdziesiąt stopni, krzyczę wręcz coś przeciwnego. Nic z tego, czego tak rzewnie co roku sobie życzyliśmy, rok ten nam nie przyniesie! Nic!... jeżeli Stwórca widząc naszą „dobrą wolę“, nie zmieni Swych wyroków. I wam wierzącym i wam niewierzącym i wam, którzy wkraczacie w ten Rok Nowy z różańcem i wam ze szklanicą w dłoni, rzućcie śmiało: Nie uda nam się rozwiązać rozpaczliwego położenia współczesnego tylko ha płaszczyźnie przyrodzonej, z wykluczeniem nadprzyrodzonej. Czy mało jeszcze na to dowodów, że właśnie materializm zapędził nas w ślepy zaułek, z którego nie ma wyjścia? Zdawało nam się, że umiemy, że potrafimy kierować światem i życiem bez Boga. Z dawało!... I jaki wynik tego?... Boga można się zaprzeć. Boga można spotwarzyć. Boga można na nowo krzyżować, na nowo wyśmiewać. — „Hej — Ty, któryś jest Synem Bożym, zejź... zburz Siebie i nas...“ Boga można zamknąć do grobu, lecz nie uda nam się Go usunąć z życia. A tymczasem nam się wydaje, że „On“ w sprawach, dotyczących życia, nie ma nic do powiedzenia, względnie tyle

tylko, na ile „Go“ prosimy i łaskawie do współzrądzów w świecie zapraszamy. Doszło do tego, że nawet duchowni, jeżeli mówią o „NIM“, to jedynie z kazalnicy, urzędowo, (ale i to często bardzo nieśmiało, układowie, kompromisowo, hyle zbytnio nie razić), nie mają zaś odwagi ciąć obosiecznym mieczem JEHO nauki otumanionych tłumów. Kto z nas ma odwagę mówić głośno, wyraźnie, dobitnie, że czasy, jakie przeżywamy, to najwyraźniejszy dopust Boży? Dlaczego nie chcemy wiedzieć o tym, że czasy te tak wyraźnie odmalował Ewangelista Pański w obrazach Apokalipsy, jedynej księgi proroczej Nowego Testamentu? Dlaczego nie mówimy, nie krzyczymy po ulicach, placach i salach współczesnego Babilonu, dlaczego nie ślemy na falach eteru, dlaczego nie piszemy wielkimi literami, jak „Mane, tekel, fares“ na ścianie pałacu Baltazara, iż czasy, które przeżywamy, to czasy, zapowiedziane przez Chrystusa Pana, w których „ludzie schnąć będą z przerażenia w oczekiwaniu rzeczy przyszłych?“ Dlaczego nie przypominamy, że wiek nasz to zapowiedziane przepowiedniami spuszczenie szataha z łańcucha, „by z dopustu Bożego szalał po świecie?“ Czy może dlatego, że na samo wspomnienie „średniowiecznej bajki o szatanie“ uśmiech politowania błąka się na twarzy „dziecka dwudziestego wieku?“ Dlaczego — na Mękę Ukrzyżowaną — nie dajemy wiary słowom objawiającej się tak często Matki Bożej, która wyraźnie zapowiada te czasy i przejścia? Dlaczego znamy drogę do Lourdes, Fatimy, La Salette i innych miejsc objawień, lecz znamy tylko wówczas, gdy w zapędzie egoistycznego żebractwa pędzi nas tam chęć naprawy uszkodzonego ciała? Dlaczego w prasie naszej katolickiej, (nie tej ściśle teologicznej, zawodowej) — prasie przeznaczonej dla szerokiego ogółu, tyle słów na temat: polityczne, społeczne, tyle zdjęć z życia sportowego, ze zjazdów, defilad, konkursów, a między nimi nieśmiało przemycane kilka zdań o Bogu i problemach wiary św.? Dlaczego znajdując się szaleńcy, zdobywający 180-godzinny rekord tańca bez przerwy, a tak mało dzisiaj w świecie szaleńców Bożych w rodzaju św. Franciszka? Dlaczego pośród nas tyle miernot, przeciwników, słodkich, cikliwych katblików bezgrzesznych, a nie znajdzie się Augustyn, któryby z rynsztoku życia potrafił wderzeć się na ołtarze i porwać za sobą tłumy, jak wiódł je kiedyś do upadku? Dlaczego słowa, podobne tym, jak wyżej powiedziano, uważa się za egzaltację, histerię, za słowa niekonkretne?

Wiesz, dlaczego to wszystko?... Dlatego, żeśmy z wyznawców Chrystusa przeszli na asekurowanie się na wszelki wypadek rentierów; dlatego, że z rycerzy przeszliśmy na sprytnych dyplomatów, przemycających dyskretnie, między fałdami na „obu ramionach noszonego

plaszczka“ nagi miecz słowa Bożego. Dlatego, że my dla wiary rezerwujemy serce i nasze wnętrza, lecz zabrakło nam sił do ekspansji, do ofensywy, by, broń Boże, nie drażnić swym nastawieniem katolickim.

Przynajmniej, żeśmy zaszli, jak ów gospodarz ewangeliczny i z tego snu skorzystał zły człowiek, siejąc ziarno kąkolu między pszenicą. O! — „Tamta“ strona ma nie tylko odwagę, ale i tupet diabelski w głoszeniu i wcielaniu w życie wywrotowych doktryn. Im „tamci“ agresywniejsi, tym my bardziej dyplomatyczni. Im „tamci“ jaskrawiej zabarwieni, tym my blade, bardziej bezbarwni, przezroczystsi. „Tamci“ mają odwagę stawiać konkretne hasła, za którymi idą czyny — my lękamy się wskazywać na odwieczne hasła i prawdy, za którymi stoją autorytet Boży. „Tamci“ stoją w ustawicznej ofensywie — nas stać na dyskretną obronę.

Czy jeszcze się dziwisz, że świat zabrnął tak daleko, iż mijające półwiecze to jeden okres zamieszek, przewrotów i wojen?

„Tamci“ wkraczają w Nowy Rok z konkretnymi postanowieniami i jasno zakreślonym celem — my... z okliwymi życzeniami — „Dosiego Roku!“ Tak jest! To nasze coroczne hasło... nasz coroczny „program“. — „Dosiego“ — i mało kto rozumie, co to znaczy, ale tak już się przyjęło. „Święta tradycja“ marazmu. Jak z beznadziejnym życzeniem „Dosiego Roku“ wkraczaliśmy w tyle minionych lat, tak mamy zamiar wkroczyć i w rok nadeszły. — „Dosiego Roku“ bankrucie na gruzach świata. Być może, że za rok przebrzmi ono... na zawsze.

W zrozumieniu grozy naszego położenia, staje przed nami Pius XII, ogłaszając Rok Nowy Rokiem Świętym. On to z wyżyn Watykanu rzuca ludzkości plan na stojący przed nami rok i to rzuca nie jakiś plan „trzy“ czy „pięćlecie“, a plan odwieczny — Boży. Błada nam jednak, jeżeli w wykonaniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważnych bojowników w Dachau, w wykończeniu tegoż planu nie zdobędziemy się na „nadnormę“. Precz ze słodką, cikliwą, ślimaczą przeciwnością nierazującego katolicyzmu! — zdolnego do dyskretnego wytykania różków nad skorupę zwapniałych przekonań. Wskreśmy legion „katolickich stachanowców“ — szaleńców idei Chrystusowej i niech oni pociągną za sobą zastępy nieprzeliczone. Rok Święty ma nas urobić wewnętrznie i przekształcić w odważ

CO INNI PISZA

SPRAWA POLAKÓW

„La Bataille“ pisze:

Ostatnie pociągnięcie miotła nie było podyktowane ślepa ksenofobią. Francja była zawsze dumna z tego, że jest krajem azylu, ale to nie powód, by tolerować nadużywanie gościnności Francji przez stałe spiskowanie na jej ziemi. Spisek ten, będący dziełem Piętej Kolumny Kominformu, oddaje główne bastiony naszej gospodarki zagranicznym oddziałom szturmowym. Przemysł na południowym - zachodzie oddaje żywiołom z brygad międzynarodowych wojny hiszpańskiej, a kopalnie i przemysł metalowy Polakom. Jest rzeczą pewną, że w razie czego tacy ludzie nie będą mieli tych skrupułów, co Francuzi, w przelewaniu krwi swych towarzyszy pracy.

W maju 1949 było we Francji 389.000 Polaków. Do tego należy dodać wielu świeżo naturalizowanych, z których, niestety, nie wszyscy zerwali węzły z organizacjami, podporządkowanymi rządowi warszawskiemu. Przeważnie jednak są to dzielnicy ludzie, acz prości i dlatego podatni na wpływ prowodyrów. Polacy mają wiele dzieci — 93.000 — co też nie jest, jak zobaczmy, bez znaczenia. Z dorosłych 2/3 jest robotnikami rolnymi, reszta pracuje w kopalniach, stalowniach, fabrykach metalowych i przemyśle budowlanym. Całość skoncentrowała się w kilku departamentach. 500 gmin ma wśród swych mieszkańców więcej, niż 100 Polaków. Przed wojną 24 gminy miały większość polską. Obecnie w tych gminach mieszkanych władze samorządowe muszą wywieszać obwieszczenia w dwóch językach. Jest prawdą, że Polacy są dla nas ceną siłą. Nie tak dawno szukaliśmy ich do odbudowy, patrząc przez palce na ich poglądy polityczne. Poza tym komisje rekrutacyjne, opanowane najczęściej przez komunistów i ich sympatyków, popierały imigrację swych towarzyszy.

Zgromadzenie 20 Polaków, a natychmiast stworzą pół tuzina stowarzyszeń — gimnastycznych, szachowych, filozoficznych czy kombatanckich. Po części ta mania stowarzyszania się skłoniła rząd francuski do uznania federacji pewnej ilości tych stowarzyszeń (początkowo 20). Federacja ta zwana Radą Narodową z rue de Crillon stała się prawdziwą kwaterą główną wojny domowej i szpiegostwa. Sądzone, że bezpieczniejsze jest mieć jedno uznane ugrupowanie, niż wiele stowarzyszeń mniej lub więcej niejawnych. Rada, która w r. 1945 skupiała 100.000 Polaków, obecnie ma ich oficjalnie 25.000, podczas gdy polskie organizacje niekomunistyczne mają około 60.000 członków, a wielu Polaków stoi w ogóle na uboczu.

Z tych 25.000 członków wielu zaciągnęło się tylko pod groźbą represji na rodzinach w Polsce lub pod innym przymusem. N. p. do Związku Handlowców na pewno wielu nie zgłosiłoby się, gdyby nie groźba, że się im uniemożliwi pracę. Istnienie Rady Narodowej nie zapobiegło zresztą wyłączeniu się wielu małych stowarzyszeń, bardziej przyuczonych.

Sekcja francuska PPR została wprawdzie rozwiązana, ale wiadomo, co to znaczy. Za każdą komórką zidentyfikowaną w działającym aparacie kryje się druga, gotowa do zajęcia jej miejsca. PPR stała się tajną, ale nie zaprzestając pracy. Jakiej? Już nie indywidualnej. Dziś żyje się tylko w ramach jakiegoś bloku. I w wywiadzie agent już nie jest solista, lecz dział w zespołach, w łańcuchu. Stąd wypływa znaczenie siatki pozornie nieszkodliwych stowarzyszeń.

Dzielnica L'Etoile grupuje serię budynków na służbie polskiej brygady Piętej Kolumny. W jednym z nich przy rue Lotta odbywały się niegdyś kursy wojny domowej z pokazami odpowiedniej broni — od butelki z benzyną do „bazooka“. Policja kursy przerwała, ale z braku namacalnych dowodów nie można było zamknąć całej budy. Z tej szkoły wyszli w roku ubiegłym sabotażyści w kopalniach Murville.

(Dokończenie na 5-tej szpalcie)

KOMINFORM ZALECA SPOTĘGOWANIE WALKI

W Polsce ogłoszono ostatnio, zalecenia Kominformu, którego generalne zebranie odbyło się w połowie listopada na Węgrzech. W naradach brali udział delegaci państw zakurtynowych oraz przedstawiciele komunistów włoskich i francuskich. Oficjalna odezwa w języku polskim stwierdza najpierw, że „wydarzenia ostatnich 2 lat w pełni potwierdziły słuszność analizy sytuacji międzynarodowej, jakiej dokonała pierwsza narada Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej“, a mianowicie: „zwycięstwo komunizmu nad obozem imperialistów amerykańskich“.

W związku ze zwycięstwami komunistów w Azji Politbiuro dochodzi do przekonania, że „o-bóz imperialistyczny słabnie, kryzys gospodarczy dojrzewa“ i w skutek tego komuniści na całym świecie powinni spotęgować walkę i doprowadzić do światowej rewolucji przy zbrojnym poparciu Rosji sowieckiej. Odezwa daje następujące praktyczne zalecenia:

1. Należy opanować wszystkie organizacje, a w szczególności: zawodowe związki, organizacje kobiece, młodzieżowe, spółdzielcze, sportowe, kulturalno - oświatowe, religijne, społeczne i polityczne. Jest to jednym z pierwszych zadań partii komunistycznej we wszystkich krajach.

2. Drugim zadaniem jest użycie tych związków i organizacji do specjalnej nieustannej propagandy. Propaganda ta ma „demaskować agresywne bloki, przede wszystkim unię zachodnią i blok północno - atlantycki, rozbrajać zachodnie narody twierdzeniami, że nowa wojna przyniosłaby narodom najstraszliwsze nieszczęścia i olbrzymie zniszczenia“. Na pierwszym miejscu komunistycznej nienawiści figurują Stany Zjednoczone, „prowadzące imperialistyczny, antydemokratyczny blok, którego celem jest ustanowienie przemocy panowania anglo-amerykańskiego nad światem, ujarzmienie obcych krajów, rozgromienie demokracji i rozpętanie nowej wojny“.

3. Trzecią, wreszcie, dyrektywą jest nakaz stosowania masowych protestów i faktów dokonanych. O tym pisze uchwała w ten sposób: „Należy na szeroką skalę stosować nowe, skuteczne i w pełni wypróbowane formy masowej walki, jak układanie petycji i protestów, jak plebiscyty, wydawanie i rozpowszechnianie literatury, zbiórki pieniężne na fundusz walki, bojkotowanie filmów, gazet, książek, radiostacji, instytucji itd.“.

W dalszym ciągu Kominform zaleca szczegółowo oczyszczanie szeregów partyjnych, niszczenie resztek tzw. reakcji i kapitalistów, „mobilizowanie szeregów mas ludowych do walki z imperializmem anglo-amerykańskim i rodzimą reakcją“ i skonsolidowanie wszystkich sił komunistycznych do rzekomo zbliżającej się rozprawy z demokracjami Zachodu. Decyzje Kominformu są szczegółowo wykładane w prasie komunistycznej i rozpowszechniane na wiecach i masowych zebraniach w Polsce. Komuniści polscy usiłują zaskarbić sobie względy Moskwy przez drobne wypelnianie rozkazów Kominformu.

NOWY JORK W CYFRACH

Nowy Jork ma wartość 22,5 miliarda dolarów. Na przestrzeni 500 km. kw. żyje tam 8 milionów mieszkańców, mówiących 82 różnymi językami. Ma największy port świata z 1.800 dokami, 450 km. wybrzeża i 645 km. kw. wody. W normalnym czasie port ten opuszcza rocznie 13.000 statków z połową ogólnego eksportu USA. Sieć wodociągów ma długość 7.200 km, sieć kanałów 4.500 km. Na terenie Nowego Jorku znajduje się 2,4 miliona drzew i około 8.000 km. ulic. Policjanci ma Nowy Jork 19.000, 3.181 kościołów i domów modlitwy, 492 placów sportowych, 33.000 nauczycieli, przeszło

TYDZIEŃ W JEDNYM WERSZU

19.12. ● Syria przeżyła po roku zamach stanu. General Hinaoni, który usunął od władzy 14 października marszałka Zaima, ustąpił tym razem przed pułkownikiem Chikakli.

● „Wybory“ w Bułgarii zakończyły się zwycięstwem obecnego reżymu, który otrzymał tradycyjną liczbę 99 procent głosów.

● Skazany na śmierć Kostow, zginął 16 grudnia w Sofii.

● Pomiędzy gośćmi, przybyłymi do Moskwy na uroczystości 70-ych urodzin Stalina, czołowe miejsce przypadło Mao-Tse-Tungowi.

● „Nie byłoby okresu pokoju, w którym lękamy się ustawicznie wojny, gdyby człowiek na całym świecie korzystał z pełni wolności i zapewnił sobie przyjaźń Boga“. Słowa te wypowiedział 21 grudnia prezydent Truman, przemawiając na amerykańskim cmentarzu w Arlington.

● Dnia 21 grudnia obchodzono w Jugosławii uroczystości 8-mą rocznicę powstania armii partyzantów, którzy rozpoczęli walkę z okupantem. Uroczystość ta miała w tym kraju przypomnieć o urodzinach Stalina.

● Ze względu na uroczystość rozpoczęcia Roku Świętego, Papież wygłosił przemówienie świąteczne w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia.

● Przemawiając z okazji Święta Bożego Narodzenia, przewodniczący zebrania ONZ — Romulo, wskazał na cień nowej tyranii, zagrożającej wolnym narodem.

● Listę dłużników Stanów Zjednoczonych A. P. otwiera Anglia (7.500 milionów dolarów), za którą kroczy Francja (2.800 milionów dolarów) i 57 innych państw.

● Edith Thomas, pisarz francuski, od r. 1942 członek partii komunistycznej, wystąpił z niej, oświadczając w „Combat“, że powodem jest polityka Moskwy wobec Jugosławii i procesy polityczne we Wschodniej Europie. „L'Humanite“ w długim artykule wstępnym potępia dwóch innych secesjonistów (Vercors i Cassou), zwracając im, że przenieśli swe „zumenie“ nad „interes narodu“ i że wyjaśnili swe stanowisko w lewicowym katolickim „L'Esprit“.

● W Amsterdamie i na Batawii podpisano jednocześnie akty, zwiastujące narodziny nowego państwa: stanów zjednoczonych Indonezji.

● W drugiej połowie listopada powiększyła się we Francji liczba bezrobotnych do 43.423 osób.

● Omawiając bilans polityki jugosłowiańskiej w 1949 roku, Kardeljić stwierdził, że Kominform przegrał walkę z Belgradem, który polepszył swoje stosunki z Zachodem.

● Po ostatnich poufnych konferencjach w Moskwie Politbiuro postanowiło: 1. zdobyć całe Chiny na początku roku 1950; 2. doprowadzić w roku 1950 do zmiany rządu w Iranie, wywołać wojnę domową w Indiach i w Pakistanie oraz konflikt pomiędzy Afganistanem a Pakistanem; 3. wzmocnić przygotowania do zdobycia Indochin w 1950, a innych państw Azji południowo - wschodniej w 1951 roku; 4. przyspieszyć budowę baz lotniczo - morskich na Dalekim Wschodzie, aby latem 1950 roku można z nich korzystać na wypadek starcia z USA i z Kanadą; 5. zorganizować 11 armij specjalnych w sile 600.000 ludzi i wyszkolić ich do połowy 1950 roku; 6. rozwinąć produkcję pocisków V-5 i V-6, których odległość działania ma sięgać na 3.000 km.; 7. zbudować do wiosny 1950 roku wyrzutnie pocisków V-5, na północnej granicy fińskiej, w Prusach Wschodnich i na Pomorzu; 8. ukończyć do połowy 1950 roku sowietyzację wschodniej strefy niemieckiej i 9. wzmoczyć wysiłki (strajki, zamieszki, powstania, zamachy), zmierzające do dezorganizacji niekomunistycznej części świata.

31.12.

11.000 restauracji, 9.371 taksówek i największy dom towarowy w świecie, w którym przewija się przeszło 150.000 klientów dziennie i wystawia rocznie przeszło 40 milionów rachunków. Nowy Jork ma ponadto 301.850 psów, przeszło 500 hoteli. Wywozi rocznie około 73 miliony ton odpadków, a na 1 km. kw. spada miesięcznie 112 ton sadzy. Na 14.000 km. sieci telefonicznej przeprowadza się dziennie 18,2 mil. rozmów, przy czym przeciętnie jest 125.000 fałszywych połączeń. W Nowym Jorku co 5 minut rodzi się dziecko, co 7 minut zawiera małżeństwo. Ludność zużywa rocznie 56 milionów litrów wódki, 1,6 miliarda funtów mięsa, około 24 miliardy jaj, ponad 1,5 miliarda litrów mleka i śmietany, 0,5 miliona funtów ryb i wypala 20 miliardów papierosów. Pięć dzielnic łączy 60 mostów, 27 tuneli i 16 promów. W Nowym Jorku mieszka przeszło 400.000 Włochów, 395.000 Rosjan, 225.000 Niemców, 195.000 Polaków, 160.000 Irlandczyków, 28.600 Greków, 26.800 Czechów i 12.000 Chińczyków. Z 2 milionami Żydów jest Nowy Jork największym w świecie miastem żydowskim.

UPADEK KAGANOWICZA

Lazarz Kaganowicz, szwagier Stalina, wicepremier ZSRR i członek Politbiura, aresztowany został 15 listopada w Moskwie i natychmiast przewieziony na Ural do obozu „Zolator 111“, w którym trzyma się w kompletnej izolacji wybitniejsze osobistości z partii i biurokracji. Tu znajduje się m. in. b. minister gospodarki Wozniesiński, który w marcu 1949 popadł w nielaskę i w kwietniu znikł.

Aresztowanie Kaganowicza nastąpiło w związku z nową czystką, której ofiarą padło w ciągu 14 dni około 40 osób. Są to bądź Żydzi, bądź członkowie t. zw. wydziału ekonomicznego, bądź wreszcie wysocy urzędnicy, oskarżeni o łapownictwo lub nepotyzm. Beria już przygotowuje przeciw nim materiał procesowy. Równocześnie przesunięto termin kongresu partyjnego z grudnia na luty i marzec. Prawdopodobnie do tego czasu materiały będą skompletowane.

„Grupa ekonomistów“ odgrywała jeszcze przed rokiem dużą rolę w Politbiurze. Na jej czele stał Kaganowicz i Wozniesiński. Była ona w opozycji do twardej i bezkompromisowej polityki zagranicznej Mołotowa i miała poparcie Woroszyłowa, jeśli chodzi o zasadę, że wszystkie siły należy poświęcić gospodarczemu podwignięciu kraju.

W Moskwie sędzi się, że likwidacja „grupy ekonomicznej“ nie oznacza jakiegos większego zwrotu w polityce zagranicznej, lecz jest jedynie operacją wewnętrzną polityczną, której korzenie tkwią w podziemnej walce klik o władzę i wpływy, walce, której szczegóły ukryte są równie starannie przed oczyma cudzoziemców, jak własnych obywateli.

LITWINOW

B. minister rosyjski, Litwinow, mieszka obecnie wraz z żoną w domu wypoczynkowym dla wyższych funkcjonariuszy około 100 km. na połudn. wschód od Moskwy. Objeje zajmują wspólny pokój. Litwinow jest wśród starszków bardzo popularny i świetnie gra w szachy, jego żona, będąca angielskiego pochodzenia, posiada dużo dowcipu, ale i „zły język“. Co parę miesięcy Litwinow odwiedza Moskwę, jednak dawni przyjaciele unikają go. Po raz ostatni nazwisko Litwinowa wypłynęło w r. 1945 jako ewent. ambasadora w Londynie lub Waszyngtonie. Wówczas przedstawił on Stalinowi projekt traktatu przyjaźni z USA, lecz maksymaliści utracili go, a jednym z argumentów była żona, zbyt blisko związana z kołami angielskimi. Jeśli pozwolono Litwinowi — rzecz w Rosji wyjątkowa — dożywać w spokoju starości, prawdopodobnie zadowolona to również żona. Ona to bowiem złożyła w r. 1946 swe pamiętniki z jakimiś rewelacjami na przeszło tysiącu stron rękopisu u pewnego wydawcy w Nowym Jorku z poleceniem oddania do druku dopiero po śmierci obojga Litwinów.

ISKIERKI...

371 milionów recept wystawiono w r. 1948 w USA, czyli przeciętnie 2 i pół recepty na mieszkańca. Wydatek na lekarstwa wynosił na głowę 1,42 dolara. Ponieważ lekarzy było 195.000, więc średnio na jednego wypadało 5 recept

Ostatnie sprawozdanie ministerstwa pracy w USA wykazuje, że kobiety wypierają mężczyzn z wszystkich niemal zawodów. Kobiet zarobkujących było w r. 1900 w USA 769.000, obecnie jest ich 7.545.000 (tylko mężatek!). Na razie nie ma jeszcze kobiet w strażnicy pożarnej oraz wśród maszynistów i palaczy kolejowych. Wszędzie indziej są, a określenie ich zawodu napotyka często na trudności językowe i wymaga tworzenia nowotworów. Ilość stenotypistek wzrosła od r. 1940 o 1,6 miliona i wynosi 4.130.000, ilość robotnic w fabrykach wzrosła w tym czasie o 1.230.000 i wynosi 3.420.000. Jest 18.000 aktorek i tancerek, 500 kobiecych architektów, 21.000 malarek i rzeźbiarek, 4.000 publicystek, 50.000 bibliotekarek, 50 pilotek lotniczych, 3.000 „pasterek“, 48.000 pielęgniarek, 1.000 pracuje przy balsamowaniu zwłok, 4.500 wydaje wyroki sądowe i broni klientów, 8.000 jest lekarek, 370 części obuwie, 1.600 pracuje w policji, 66.000 gra na instrumentach zawodowo lub uczy muzyki, 19 pracuje w kopalniach w charakterze inżynierów, 200 prowadzi licytację, 600.000 pracuje w handlu, 300 w kowalstwie, 800 w elektrotechnice, 100 w hutach szkła, 200 w tapicerstwie, 400 w rybactwie, 300 w kamieniarstwie, 300 przy budowie okrętów, 153.000 na roli, 2.300 jest cieślami itd.

Równocześnie pewne zawody, dotąd kobiece, przejmują mężczyźni. I tak jest przeszło 100.000 męskich pedi- i manikirzystów i 500.000 męskich pokojówek.

Co studiuje młodzież niemiecka na uniwersytetach? Ostatnie statystyki podają, że na 100 studentów w semestrze zimowym 1948-49 studiowało: teologię 5,8, medycynę 23,7, dentystykę 4,6, weterynarię 1,3, prawo 17,4, ekonomię 8,1, filozofię i pedagogię 9,7, przyrodę 13,9, muzykę 0,1, sztukę 0,1.

Kreml według „Newsweek“ uważa, że inkorporacja Polski byłaby w tej chwili jeszcze zbyt ryzykowna. Ale wielu zachodnich dyplomatów przewiduje, że w ciągu roku, może około czerwca, 5 państw satelickich poprosi o formalne wcielenie do ZSRR.

Timoszenko, który pono ma zostać następcą Rokossowskiego jako dowódca sowieckiej armii zachodniej, jest jednym z najzaufniejszych czerwonych generałów. Nigdy nie był w nielaskie, w czerwcu otrzymał wysoki order, do partii należy od r. 1919. Na wojnie dowodził frontem środkowym w Rosji, a ostatnio podobno armią w Turkestanie.

SPRAWA POLAKÓW

(Dokończenie ze szpalty 1-szej)

Nie bez znaczenia jest i ilość dzieci polskich. Między Paryżem a Warszawą istnieje układ, że młodzież polska może mieć własnych nauczycieli. Jest więc we Francji poważna ilość nauczycieli polskich. Przed wojną byli oni politycznie bezbarwni, dziś można sobie wyobrazić, jaki kolor ma większość. Przybývają oni do Francji po specjalnym przeszkoleniu, które robi z nich niebezpiecznych propagandzistów. We Francji uczęszczają dalej na regularne wykłady informacyjne, gdzie otrzymują wskazówki, co mają wbić w głowy dzieci. Wszącąją odpowiednio dozowaną wrogość do ktrynalną w głowy młodzieży, która jutro może stanąć u zbrojona do wojny domowej. Wiadomo o co najmniej 150 tych polityków, jak również o 20 inspektorach generalnych, odpowiedzialnych za pewne terytorium. Ci co jakiś czas jeżdżą do Warszawy, a nawet do Moskwy po instrukcje.

Spisek polski zakorzenił się już dawno. Jeśli wcześniej nie wymierzono mu ciosu, to dlatego, że demokracja nie może do takiej operacji przystępować na zimno. Nawet dziś Francja jest zażenowana tym, co musiała zrobić. A trzeba by 10 razy więcej, by urwać głowę spiskowi.

Stanisław BARR

I STALIN PRZEMINIE...

SIEDEMDZIESIĄTA rocznica urodzin Stalina wywołała falę serwilizmu we wszystkich krajach za żelazną kurtyną. Nawet w służalczości można rozróżnić pewne jej rodzaje i trzeba przyznać, że służalczość agentów w Polsce była najpodlejszego gatunku.

Ten prywatny fakt w życiu Stalina posłużył nie tylko jako okazja do depesz hołdowniczych, listów, darów, ale przyczynił się on również do dodatkowego współzawodnictwa pracy. Słowem: robotnik dlatego jedynie, że Stalin ukończył siedemdziesiąt lat, musiał pracować dodatkowo, aby nie tylko wykonać narzuconą normę, ale aby tę normę przewyższyć.

Pewne fabryki zostały nazwane imieniem Stalina, w całej Polsce zbierano dary, które zawiózł do Moskwy specjalny pociąg. To zresztą nie byłoby takie złe, gdyby tylko w urodziny Stalina wysyłano dary do Moskwy. Niestety, płyną one nieprzerwanie w sposób bardziej dyskretny.

Z okazji urodzin Stalina prasa reżimowa powtórzyła cały repertuar pochlebstw pod jego adresem i Rosji Sowieckiej, a Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Sowieckiej przeżywało w tym dniu swoje złote gody. Bo właściwie cała ta heca ze Stalinem to nic innego, jak ustokrotniona propaganda akcji, którą reprezentuje Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Sowieckiej.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko -

Radzieckiej nie jest instytucją, która skupia tylko reżimowców i tych wszystkich, którzy swoją pozycję zawdzięczają Rosji. Towarzystwo to jest organizacją, która ma na celu przygotować grunt życzliwy w masach polskich dla wszystkich reform, przeprowadzanych przez Rosję Sowiecką w Polsce i która ma stworzyć przychylną atmosferę dla Rosji, jej ustroju i jej wodzów.

Ten czynnik propagandy jest tu potrzebny, gdyż sowietyzacja Polski natrafia na naturalne przeszkody we wszystkich dziedzinach: w ekonomicznej, ideologicznej i światopoglądowej.

To są opory bardzo duże. Trudno bowiem jednym zarządzeniem przekreślić wielką przeszłość narodu polskiego, zabić w sercach świadomość pamięci. A jest to pamięć krzywdy i cierpienia, przez jakie naród polski tylokrotnie przeszedł, jest to świadomość przynależności do cywilizacji typu zachodniego, jest to, wreszcie, wiara w siłę ideałów, którym Rosja Sowiecka i jej gromada agentów wypowiedziały walkę. Wszystkie reformy, które zostaną przeprowadzone, będą zjawiskiem przemijającym, chwilowym, jeśli światopogląd Polaka opierać się będzie na tych fundamentach rdzennie polskich. Dlatego ta cała propaganda zmierza do tego, aby podważyć trwałość i siłę tych fundamentów polskości, aby zniekształcić przeszłość narodu i, jeśli można, ją zohydzić, aby wmówić w naród polski, że jest narodem bez przeszłości i że wszyst-

ko, co miało jakieś znaczenie, jest lub było dzięki Rosji i przez Rosję.

Człowiek, nie znający kłamstwa, mógłby z całą naiwnością zapytać, w jaki sposób można tak dalece zniekształcić prawdę, by wszystko, co białe, przedstawiać jako czerwone. Bolszewicy to potrafią. Wystarczy przytoczyć jako dowód owe dość często powtarzane hasło propagandowe, że Polska dwukrotnie odzyskała niepodległość dzięki Stalinowi: raz w roku 1918, drugi raz w roku 1944. Bo w roku 1918, według propagandy reżimowej, nie Wilson rzucił hasło samostanowienia narodów, lecz Stalin i on to wspaniałomyślnie zdecydował, że Polska ma być wolna.

Można by to kłamstwo cytować już nie dla uzasadnienia, lecz jako osobliwe świadectwo czasów, jako dowód najwyższego rodzaju cynizmu.

W każdym razie przez te wszystkie kłamstwa i fałszerstwa, a nawet przez procesy pokazowe propaganda, prowadzona na rzecz Rosji Sowieckiej, zmierza do zabicia w narodzie polskim dumy narodowej, do pomniejszenia wśród mas nieświadomych wszystkiego, co w narodzie jest godne naśladownictwa, czci i pamięci.

Z drugiej strony propaganda prosowiecka ma za zadanie przedstawienia Rosji Sowieckiej, jako wzoru niedoścignionego, jako państwa, ożywionego duchem postępu i humanizmu, jako nieustającego dobroczyńcę w stosunku do narodu

polskiego. Oczywiście, każdy mniej więcej w sposób praktyczny doznaje skutków tego „humanizmu“ i tych „dobrodziejstw“. Kłamstwo przynosi tutaj raczej słabe rezultaty. Ale w tej bałwochwalczej propagandzie, prowadzonej na rzecz Rosji, jest czynnik taki, który ma swoją wartość praktyczną. Propaganda reżimowa uwypukla ogrom rosyjskiego obszaru, sowieckiej siły materialnej i temu kolosowi przeciwstawia Polskę. Wnioski same się formułują. „Cóż chcecie, jesteście zbyt słabi, by się tak potężnemu sąsiadowi przeciwstawić. Trzeba przeto kłaść posłusznie głowę w jarzmo bolszewickie. Innej rady nie ma“. I ten czynnik rezygnacji, i całkowitej determinacji jest zjawiskiem najbardziej powszechnym, oddziaływującym najsilniej na wyobraźnię przeciętnego człowieka. I to jest sukces niewątpliwy propagandy prosowieckiej.

Ale, być może, że wszystkie te argumenty i te kłamstwa są odpowiednio przekonujące dla wyznawców Marksa i wielbicieli Stalina, dla tych wszystkich, którzy wierzą w siłę materii, jako źródła i ośrodka ludzkiego rozwoju i postępu. Dla innych nie są one dostatecznie silne. Świat bowiem opiera się na pewnym porządku moralnym, na zasadach, które nie powstały z rachunku, lecz z ducha, i dlatego są nieśmiertelne: zwyciężyły one dotąd niejedną potęgę materialną i niejednego Stalina.

St. Barr

(Ciąg dalszy)

(74)

— Ty tylko o swoim szczęściu myślisz — pokiwała głową pani Olszewska.

Inga postanowiła odtąd specjalnie modlić się za matkę. Ale jak modlić się o nią? Jakiego szczęścia życzyć? Już bardziej pomagać jej w domu nie mogła, a poza domem matka nie miała życia. Więc Inga obmyśliła sobie, że co wieczór będzie odmawiała modlitwy w imieniu matki, zamiast niej.

ROZDZIAŁ XII

Rusztowania wyrosły już przy południowej wieży Kolegiaty. Z okna pokoju Ingi widać było wianuski drabin i deski, biegnące pionowo na wysokość głowy „Pokutnika“. Do belki, sterzącej z otworu strzelniczego drugiej kondygnacji, przymocowano blok dźwigu, od którego zwisała w dół twarda lina. Robotnicy zdejmowali z zarysowanych szkieletów granitowe ciosy licówki, zabezpieczając ściągaczami i stemplami górne warstwy. Odsłonił się miąższ muru: nierówne kamienie, spojone resztkami splukanej przez zacieki wapiennej zaprawy.

Inżynier Taube, w brezentowym roboczym chałacie krzątał się po rusztowaniach, pilnując robót. Jeszcze tylko jeden nadpęknięty cios granitowej licówki odgradzał robotników od rzeźby, gdy gwizdek na przerwę południową oderwał ich od zajęcia. Zbiegli skwapliwie na dół i skryli się w cieniu z kruchą. Czekali tam na nich kobiety z posilkami. Zalany słońcem dziedziniec opustoszał, tylko inżynier tkwił na rusztowaniu. Obmacywał piaskową bryłę, przemysłując, jakby najzręczniejszym wyłuskać ją z obmurowania.

Wzdłuż murku, od strony cmentarza, szedł Paweł. Gorąc dał mu się we znaki. Rękawy odwinął za łokcie, koszulę rozpiął na piersiach i kroczył ciężko na zasłużony odpoczynek. Ciekawość zatrzymała go przy rusztowaniach. Dawał wszak rady Taubemu, jak je najpewniej ustawić, bo znał się na tym. Oparł dłonie o szurpaty szczebel i zadął głowę, by sprawdzić pion. Dostrzegł inżyniera. Obserwował go chwilę krytycznie, wreszcie zawołał:

— Halo! Jeszcze się pan tam smaczy?

Inżynier rozpoznał głos i odwrócił się:

— Proszę zejść, jeżeli panu do garnka nie pilno.

— Już się robi!

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty



Paweł na rusztowaniach czuł się w swoim żywiole. O wiele lepiej, niż w polu przy piciu cebuli. Lubił, gdy się pod nim chybotaty deski. Po chwili stał już przy architekcie.

— No co? Pokutnika pan maca?

— Po fajerancie będziemy go zdejmowali — cieszył się Taube.

— Pilno panu?

— Pewnie!

— To po co czekać? Raz! dwa! i sami damy radę.

— Pomoże mi pan?

— Czemu nie? To z mojego tachu. Dawaj pan młotek, ja go od tamtej strony — gorączkował się Paweł.

— Uważaj pan, to nie granit. Sypie się — ostrzegł inżynier.

— Nie ma strachu. Ja i gipsowej sztukaterii nie skrzywdzę.

Po paru minutach obstukany umiejętnie głaz ruszył się w obsadzie, skrzypiąc prochem piachu. Podstemplowali boki i zsuwali go ostrożnie ku krawędzi. Paweł rozkraczył się i, nie czekając, aż inżynier przygotuje zabezpieczenie, przechylił rzeźbę, uchwycił za kanty, przeważał i z brzucha po kolanach przetoczył ją na deski.

— Ur! Nie taki diabeł straszny, jak go malują — odsapnął, zadowolony z podziwu, jaki odmalował się na twarzy inżyniera.

— No! No! I krzepę masz, i pojęcie!

Taube przyklęknął i zaczął oglądać wewnętrzną ścianę kamienia. Zeskrobał dłutem wapienną grudę. Zaintrygowany go regularne nacięcia. Aż gwizdnął pod nosem z podziwu.

Paweł ocierał spocone czoło.

— Co pan tam odkrył nowego?

— Coś odkryłem.

— Ale ja tu nie ustoję. I panu radzę zleźć z tej gorączki.

— Nie! Nie! Muszę to zbadać.

— Więc spuśmy go na dół. W cieniu będzie wygodniej.

— Może pan ma i rację. Złaz pan, załóż skrzynkę na dźwig, a ja tu zostanę, bo łatwiej mi pójdzie z mocowaniem.

Inżynier zbiegł po drabince, doskoczył do skrzyni z narzędziami, wyciągnął zwój stalowej liny i powrócił do dźwigu.

— Da pan sobie aby radę? — pytał, spoglądając w górę.

— Już niech pana o to głowa nie boli — odkrzyknął Paweł, patrząc w dół.

Stał okrzakiem nad kamienną rzeźbą. Tuż pod sobą widział jasną czuprynę inżyniera. Taube znów podniósł głowę. Paweł niedostrzeżalnym ruchem strącił kupkę wapiennego mialu. Inżynier pochylił twarz i począł ocierać oczy.

— No? Jak tam? — mruczał, odkaskując.

— Co nagle, to po diable — krzyknął Paweł. — Zmocuj pan pudło uważnie i wolno kręć korbą. A w górę lepiej nie patrzeć, bo piach prószy.

— — — — —

Pan Olszewski przyszedł do domu w południe. Zgrzany, zziębnięty, chciał zaraz napić się zimnej wody. Ledwo go żona uprosiła, by zaczekał, gdyż na obiad miał być chłódnik, więc nim najlepiej ugasi pragnienie. Zasiadł do stołu i, wyrzekając na spiekotę, czekał pierwszego dania. Zły humor pana domu udzielił się wnet gospodyni, a że tylko Inga znalazła się pod ręką, więc na niej się skupił. Któż bowiem, mógł być winien temu, że ojciec siedzi nad talerzem, a przy stole nikogo

nie ma? Dlaczego Inga nie dopilnowała dzieci? Na pewno Łódzia zaciągnęła Micię do robotników. Jeszcze jaką chorobę zawloką do domu! A Felek gdzie? A brat Sadok?

— Ja nakryłam do stołu — tłumaczyła się Inga.

— Ty zawsze coś robisz, tylko nie to, co potrzeba! — zachnęła się matka i rozkazała gniewnie: — Idź zaraz, dzieci pozbieraj! Skaranie Boże z tym nieporządkiem!

Inga wybiegła na ganek. Rozejrzała się po ogrodzie, a nie dostrzegając w pobliżu rodzeństwa, skierowała się szybkim krokiem w stronę plebanii. Przy bramie skręciła, gdyż doleciał ją szezebiot Micię. Matka miała rację. Dzieci bawiły się wśród robotników w cieniu kruchty. Droga od plebanii nadchodził brat Sadok. I po co matka tak się denerwowała? Za parę minut wszyscy będą razem, a przecież ojciec stale spóźnia się na obiad, więc trudno było przewidzieć, że dziś właśnie będzie tak punktualny.

Sadok przystanął w bramie i czekał na Inge.

Widział, jak dopadła do braciśzka, jak ją robotnicy witali. Opierającego się Micię ciągnęła prawą ręką, a lewą prowadziła Łódzie. Na rogu świątyni przystanąła, rozglądając się. Może chciała braciśzka wziąć na rękę i przebiec z nim przez zalany słoneczną spiekotą dziedziniec, a może postanowiła przeprowadzić dzieci pod rusztowaniem, byle jak najdalej w cieniu. Pewnie dlatego podniosła głowę i spojrzała w górę.

Sadok też tam spojrzał. Dostrzegł sylwetkę Pawła, pochylonego nad deskami, a pod nim na dole inżyniera, kręcącego korbę. Znowu spojrzał na Inge. Pojął, że coś się działo. Z Ingą działo się coś niedobrego. Puściła ręce dzieci, odepchnęła je gwałtownie za siebie i — rzuciła się pędem ku rusztowaniu. Przemknęła wśród belek, wprost na inżyniera, dopadła go z tyłu i z rozpędu uderzyła wyciągniętymi ramionami w plecy. Sadok nie mógł rozeznąć z tej odległości, jak to się stało. Głuchy huk zmieszał się z krzykiem ludzkim. Wraz potem trzask drewna, furkot odkręcaniej korby i — wszystko zasłonił tuman kurzu. Zatupały obcasy na deskach, męski głos zawył o ratunek, zbiegli się robotnicy, stłoczyli, skrzyczeli na miejscu wypadku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PAPIESKIE OREDZIE WIGILIJNE

WYGŁOSZONE 23 GRUDNIA 1949

NIGDY może dotychczas Nasze serce Ojca i Pasterza nie czuło was, umiłowani synowie i córki całego świata, tak blisko siebie, jak właśnie w ten dzień wigilijny, w którym przypada radosne wydarzenie: otwarcie nowego Roku Jubileuszowego. Wydaje Nam się — a Nasze serce Nas nie zawodzi — że widzimy i słyszymy uderzenia serc milionów i milionów wiernych, złączonych z Nami, jakby w jakimś olbrzymim chórze gorącego dziękczynienia, żywych pragnień i kornych wezwań do Ojca, Dawcy wszelkiego dobra, do Syna, który głodzi wszelką winę i do Ducha Świętego, Szafarza wszelkiej łaski.

Pobudzeni głębokim pragnieniem duchowego wyzwolenia, pociągnięci urokiem dóbr niebieskich, zapominając na chwilę o zabięciach ziemskich, zwracając się do Nas z prośbą, powtarzając niejako, ale w dobrym znaczeniu i z czystą intencją, prośbę, z którą ongiś zwrócono się do Zbawiciela (Mar. 8, 11—12, Łuk. 11, 16): dajże nam jakiś znak z nieba!

Dobrze; hodie scietis quia veniet Dominus, et mane videbitis gloriam eius; dzisiaj dowiedziecie się, że przyjdzie Pan, i rano ujrzycie chwałę Jego; znak, którego oczekujecie, będzie wam dzisiaj obwieszony; znak, a nawet środek przebaczenia i uświęcenia, będzie wam jutro dany, w chwili, kiedy Nasze ręce usuną znowu mistyczne podwoje, otwierając wejście do największej świątyni chrześcijaństwa, symbol Jezusa Odkupiciela, danego Nam przez Maryję, abyśmy wszyscy, w Niego wcieleni, znaleźli zbawienie: „Ja jestem drzwiami. Przechodźcie, jeśli kto wejdzie, zbawiony będzie“ (Jan 10, 9).

W tych dniach oczy całego Kościoła Chrystusowego, który ma swoich członków rozsiadanych po wszystkich częściach świata wpatrzono są w Rzym, w tę Stolicę Apostolską, wieczyste źródło prawdy, zbawienia i dobra.

Dobrze wiemy, jakie nadzieje pokładacie w tym Roku Świętym. W Naszym sercu tkwi silna ufność, że Opatrzność Boża zechce w nim i przezeń dokonać cudów swojego miłosierdzia względem rodziny ludzkiej. A mamy nadzieję, że Anioł Pański w swoim pochodzie nie napotka przeszkód, owszem znajdzie uprzątnięte drogi i serca, otwarte przez tę dobrą wolę, która niebo skłania ku ziemi.

My zaś sami, którym Opatrzność Boża zastrzegła przywilej ogłoszenia tego Roku Świętego i dania go całemu światu, wyuczamy zapowiedzi jego znaczenia na najbliższe półwiecze.

Oczekiwanie ludów

Wydaje Nam się, że Rok Święty 1950 ma przede wszystkim zadecydować o upragnionym religijnym odnowieniu współczesnego świata, i usunąć duchowy kryzys, jaki przeżywają ludzie obecnej doby. Upragniona harmonia pomiędzy wartościami, niebieskimi i ziemskimi, boskimi i ludzkimi, — zadanie i obowiązek naszego pokolenia, — spełni się, lub przynajmniej będzie przyspieszona jeżeli chrześcijaństwo trwać będzie niezachwianie w powziętych postanowieniach, i w podjętych działaniach oraz nie pozwoli uwieść się próżnym urojeniom, ani sprowadzić na manowce stronnictwem interesom i egoizmem.

Ten Rok Święty będzie również decydującym dla przyszłości Kościoła, usiłującym od wewnątrz dokonać wyraźniejszego i bardziej powszechnego wśród ludu uświęcenia swych członków, a na zewnątrz dążącego do przełamania i rozciągnięcia swego ducha sprawiedliwości i miłości także na instytucje państwowe.

Otwarcie Bramy Świętej

Ożywni tymi uczuciami i tymi pragnieniami, przejdźcie do głębi dostojną tradycję, która sięga aż do czasów Naszego Poprzednika Papieża Bonifacego VIII. My jutro, przy otwarciu potrójnym uderzeniem młota Bramy Świętej, zdawać sobie będziemy sprawę, że dokonujemy nie tylko czysto tradycyjnego aktu, ile raczej symbolicznego obrzędu o wysokim znaczeniu, nie tylko dla chrześcijan, ale także dla całej ludzkości.

Chcielibyśmy, żeby to potrójne uderzenie miało odgłos w głębi duszy tych wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu (Por. Mat. 11, 15):

Rok Święty, Rok Boga, Boga, którego majestat i wielkość potępią grzech;

Boga, którego dobroć i miłosierdzie daje przebaczenie i łaskę każdemu, który gotów je przyjąć;

Boga, który w tym Roku Świętym chce podejść jeszcze więcej do człowieka i stać bardziej, niż kiedykolwiek, blisko niego.

Iluż to ludzi z grzechu czyni prostą „stałość“, a ze stałości nawet cnotę. Zaiście, pisał ongiś Salustiusz poganin (Catil. 52), zatraciliśmy właściwe nazwy rzeczy, bo dawanie cudzego mienia nazywa się szkodliwością, a zachwalstwo w rzeczach złych, męstwem. Przekształcając sztucznie znaczenie słów w najważniejszych sprawach życia publicznego i prywatnego, ukrywają oni to, czego sumienie nie chce ujawnić; upiększają to, co w głębi swej duszy potępiają; przeczą temu, co powinni być uczciwie znać.

Ilu jest takich, co na miejscu prawdziwego Boga, stawiają bożyszcza, albo też twierdząc, że wierzą w Boga, i chcą Mu służyć, urabiają sobie o Nim pojęcie, które jest wytworem ich własnych pragnień, ich własnych dążeń, ich własnych słabości! Boga w Jego nieograniczonej wielkości, w Jego nieskalanej świętości, Boga, którego dobroć tak dobrze pojmuje serce, przez Niego samego stworzone (Por. Ps. 32, 15), a którego łaskawość zawsze jest gotowa do przyjęcia mu z pomocą, wielu nie zna dobrze. Dlatego to tylu jest chrześcijan li tylko ze zwyczaju, tylu powierzchownych i lekkomyślnych, a z

drugiej strony tyle dusz udręczonych i zrozpaczonych, jak gdyby chrześcijaństwo samo przez się nie było „dobrą nowiną“.

Te fałszywe pojęcia o Bogu, te twory zbyt ludzkich wymysłów, Rok Święty winien rozwiać i ze serc usunąć.

Rok wielkiego powrotu i wielkiego przebaczenia

Spontaniczna życzliwość, z jaką ludy przyjęły jego zapowiedź, wzmacnia tylko Naszą ufność, jaką My sami w nim położyliśmy. Nie będzie to zatem jakaś hałaśliwa uroczystość, ani pretekst do pobożnych rozrywek, ani nawet chępliwy przegląd sił katolickich w znaczeniu, przyjętym przez świat, który pomyślnie wyniki ocenia według chwilowego uniesienia tłumów. Rok Święty winien działać poważnie i bardziej głęboko w duszach, winien bardziej pobudzać i rozpowszechniać cnoty indywidualne i społeczne, winien być i okazać się bardziej wewnętrznie i szczerze chrześcijańskim.

Rok ten winien odpowiedzieć ukrytej woli Boga, winien się zaznaczyć jako rok wielkiego powrotu, rok wielkiego przebaczenia, w takiej przynajmniej mierze, w jakiej wiek nasz stał się, nawet w niedawnej przeszłości, okresem odstępstwa od Boga i winy.

I. ROK WIELKIEGO POWROTU

Wezwanie ojcowskie

Już dzisiaj zwracamy Nasz głos do całego świata, ażeby tego upragnionego powrotu dokonali wszyscy ludzie i każdy z osobna, każdy kraj, każda wioska, i to ze skwapliwością, właściwą tej nadzwyczajnej godzinie, jaką przeżywamy. Nasze wezwanie chce być przede wszystkim wezwaniem ojca, który żyje, trzusi się, cierpi, modli i ufa dla dobra i szczęścia swych dzieci. A wszyscy na ziemi ludzie są dziećmi Naszymi, przynajmniej z prawa i przeznaczenia; także ci którzy Nas opuścili, którzy Nas obrażali, którzy Nas przyczytnili i jeszcze przyczytniają bół.

Synowie z daleka od Nas stojący, zbłąkani i zgorzkniali, a w szczególności wy, którym zwodnicze głosy, a może także nierozważny sposób patrzenia na sprawy zgasiły w sercu uczucie, jakie dawniej żywiście do Stolicy Świętej, nie chciejcie odrzucać daru pojednania, jaki wam daje sam Bóg za Naszym pośrednictwem i w czasie naprawę sposobnym. Bądźcie pewni już teraz, że droga powrotu do Ojca to słodki i pełen radości uścisk, jaki was czeka.

Powrót do Boga niedowiarków, bezbożników...

Oby ten Rok Święty zaznaczył się przede wszystkim powrotem do Boga tych dusz, które z powodu różnych i licznych przyczyn straciły z oczu i wymazały z serca obraz i pamięć swego Stwórcy, któremu zawdzięczają swe życie tak, jak wszelki byt i w którym zawiera się ich najwyższe dobro.

Czy tych, co trzymają się z dala od Niego bądź to przez swą bezwładną i agnostyczną postawę wobec najważniejszego problemu życia; bądź też głosząc, że są zadowoleni z urojonej wizji wszechświata, w którym odmawia się należącego miejsca pierwszej Przyczynie duchowej tego wszystkiego, co istnieje lub istnieć może; bądź też, nie mogąc znieść Jego niezniszczalnej wszechobecności, głupio zazdrośni o swoją najwyższą władzę, wzniecają przeciwko Niemu szaleńcze wojny, usiłując stłumić świadectwo, jakie Mu dają wszystkie stworzenia i samo ich serce; cierpią oni katusze wygnania, odosobnienia we wszechświecie, próżni pustyni, na którą się sami skazali, przyjmując bezbożnictwo. Niema dla nich innego lekarstwa, jak tylko powrót: powrót do refleksji i do zdrowego rozumu ludzkiego, powrót do głębokiego i spokojnego szukania przyczyny rzeczy przez stopniowe wznoszenie się po szczeblach stworzenia, od skutku do przyczyny, aż do całkowitego zaspokojenia myśli badawczej; powrót, wreszcie, do pokory i uległości, właściwej stworzeniu. Wówczas ukaże się ich oczom i będą Go mogli dotknąć w niezawodnym świadectwie dzieł Jego, Boga żywego, Ojca naszego, miłość, która nie daje spokoju, dopóki jej się nie posiadzie.

...i pogan

Serce Nam mówi, że ten Rok Święty będzie widział wiele takich powrotów, podobnie, jak oglądać będzie liczne nawrócenia się pogan do wiary chrześcijańskiej na ziemiach misyjnych. Z pewnością doda wam ducha wiadomości, że od Jubileuszu w roku 1925 do dziś dnia wzrosła więcej niż podwójnie liczba chrześcijan w tych odległych krajach; w niektórych okolicach Afryki widzialny Kościół stał się ośrodkiem życia społecznego przez chrześcijański wpływ, przenikający głęboko do prywatnych i publicznych obyczajów. Atoli z nie mniej żywą boleścią Naszej duszy musimy myśleć o poważnych niebezpieczeństwach, jakie zagrażają lub już dotknęły bolesnie religię i jej dzieła w innych krajach Europy i Azji, na przykład w Chinach, gdzie tragiczne wstrząsy zamienili budzące się życie na cmentarzysko śmierci.

Powrót do Jezusa Chrystusa grzeszników

Oby Rok Święty zaznaczył się jeszcze dla dusz, zwabionych urokiem grzechu i oddalonych od domu Ojca, powrotem do Jezusa Chrystusa Odkupiciela. Bywają ludzie wierzący, nawet katolicy, u których duch, niestety, słaby zarówno, jako ciało,

sprawa, że uchylają się oni od wypełniania swoich obowiązków i albo zapominają o prawdziwych skarbach wiary całymimi latami, albo też ustawicznie igrają między otwartym odstępstwem a chwiejnym powrotem do Boga.

Zbyt łatwe kompromisy pomiędzy ziemią a niebem, czasem i wiecznością, zmysłami i duchem, naraziły ich na niebezpieczeństwo konania z głodu i głodu, z dala od Jezusa, który za swoich nie uznaje takich, którzy chcą dwom panom służyć. Dla tych kalek duchowych, trędowatych, paralityków, tych odpadłych gałęzi bez ożywczych soków, Rok Święty niech będzie czasem uleczenia i opamiętania się. Anioł sadzawki Betsajdy pragnie dla nich wszystkich odnowić cudowną siłę uzdrawiających wód; któż nie zechce w nich się zanurzyć?

Sędziwy ojciec z ewangelicznej przypowieści z utęsknieniem na progu Świętej Bramy oczekuje, ażeby syn marnotrawny powrócił skruszony do domu; któż zechce uporczywie pozostawać na ugorach grzechu?

Powrót do Kościoła odszczepieńców

O, gdyby ten Rok Święty mógł także cieszyć się wielkim i, od wieków oczekiwanym powrotem, do jedynego prawdziwego Kościoła, wielu wierzących w Jezusa Chrystusa, z różnych powodów od Niego oddalonych! Duch Święty, który mieszka w sercach ludzi sprawiedliwych, z niewysłowionym jękiem wznosi dzisiaj, jako wołanie błagalne, tę samą modlitwę Pana: „Aby jedno byli“ (Jan. 17, 11). Słusznie zaniepokojeni zachwalością, z jaką się rusza zjednoczony front wojującego ateizmu, to, o co się już dawno pytano, dzisiaj donośnym głosem powtarzamy: Poczóż są jeszcze rozbić, pogo są jeszcze schizmy? Kiedyż nareszcie nastąpi zgodne zjednoczenie wszystkich sił ducha i miłości?

Jeżeli wiele już razy wezwanie do jedności wychodziło od Stolicy Apostolskiej, to przy tej okazji My powtarzamy jej goręcej i po ojcowsku, pobudzając wołaniem i prośbami tylu wiernych, rozsiadanych po całej ziemi, którzy, nacierpiawszy się wskutek tragicznych i smutnych wypadków, kierują swój wzrok ku tej właśnie Stolicy, jak do portu zbawienia całego świata. Dla wszystkich, którzy czczą Chrystusa — nie wykluczając tych, co w szczerym choć w próżnym wyczekiwaniu wielbią Go, zapowiedzianego przez Proroków, lecz jeszcze nie przybyłego na ziemię — My otwieramy Bramę Świętą, a jednocześnie i ramiona i serce tego ojcostwa, którego Nam, z niezbadanych zamiarów Bożych, udzielił Jezus Odkupiciel.

Powrót świata do planów Bożych

Niechże, wreszcie, ten Rok Jubileuszowy stanie się rokiem wielkiego powrotu całej ludzkości do planów Bożych.

Świat współczesny, w ten sam sposób, jak usiłował zrzucić ze siebie słodkie jarzmo Boga, tak też odrzucił porządek przezeń ustanowiony, i z taką samą pychą, jak buntowniczy anioł na początku stworzenia, dążył do stworzenia innego porządku, według swojej woli.

Po dwu prawie wiekach smutnych doświadczeń i błakania się po manowcach, wszyscy, zdrowo myślący i uczciwi ludzie, przyznają, że tego rodzaju zarządzania, które noszą nazwę porządku, ale nim nie są, nie wydały zapowiedzianych owoców, ani też nie odpowiadają naturalnym pragnieniom człowieka. Na dwóch terenach ujawniło się to bankructwo: w dziedzinie stosunków społecznych i w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

W dziedzinie stosunków społecznych

Na polu społecznym wypaczenie zamiarów Bożych dokonało się w samym zarodku przez zniekształcenie boskiego obrazu człowieka. W miejsce rzeczywistego oblicza stworzenia mającego początek i przeznaczenie w Bogu, postawiono fałszywy obraz człowieka z rozluźnionym sumieniem, samowładnego prawodawcę, nieodpowiedzialnego wobec swych bliźnich i wobec ładu społecznego, bez żadnego innego przeznaczenia poza ziemią, bez żadnego innego celu poza używaniem dóbr materialnych, bez żadnej innej normy, oprócz normy faktu dokonanego i nieokiełzanego zaspakajania swoich namiętności.

Stąd powstał i utrwalił się na parę dekad lat ów porządek nadmiernie indywidualistyczny, w najroźnorodniejszych odmianach życia publicznego i prywatnego, porządek, który dzisiaj prawie wszędzie ulega przesileniu. Nic też lepszego nie wymyślił następni innowatorowie, którzy, wychodząc z tych samych „błędnych założeń i zbaczając na inne tory, doprowadzili do następstw nie mniej zgnębnych, bo aż do całkowitego podważenia porządku Bożego, pogardy dla godności osoby ludzkiej, zaprzeczenia najświętszych i podstawowych wolności, do przewagi jednej klasy nad innymi do podporządkowania każdej osoby i każdej rzeczy państwu totalitarnemu, do uprawiania gwałtu i do wojującego bezbożnictwa.

Zwolennicy jednego i drugiego ustroju społecznego, dalecy i przeciwni planom Bożym, niech usłyszą przekonywujące wezwanie do powrotu do zasad naturalnych i chrześcijańskich, które zakładają podstawę sprawiedliwości na szacunku dla uprawnionej wolności; by wraz z uznaniem rzeczywistości wszystkich w nienaruszalności własnych praw ustała bezcelowa walka, jaka rozpala umysły w bratniej nienawiści.

Ala oprócz tych pragnień, będących przedmiotem stałej troskliwości Naszego

Urzędu Apostolskiego, zwracamy się z ojcowskim napomnieniem do tych, co pokładają całą swoją nadzieję w obietnicach doktryny i przywódców, uważających się za zdecydowanych materialistów i bezbożników.

Poniżeni i uciśnieni, — jakkolwiek smutne byłoby wasze położenie, nie zrzekając się bynajmniej swego prawa dochodzenia tego, co wam się słusznie należy, co też inni mają obowiązek uszanować, pamiętajcie, że macie jeszcze duszę nieśmiertelną i zagrobowe przeznaczenie.

Nie chciejcież tedy wymienić dóbr niebieskich i wiecznych na dobra przemijające i doczesne, zwłaszcza dzisiaj, kiedy wszędzie ludzie prawi i społeczne instytucje poważnie liczą się z waszym wołaniem i rozumiejąc tragedię waszego położenia, gotowe wieść was drogami sprawiedliwości.

Tę wiarę i tę nadzieję, jaką często pokładacie w ludziach, którzy tym bardziej zapewniają rozwiązanie wszystkich waszych problemów, które błyskotliwie wam ukazują, im bardziej są pewni, że nie mogą tego osiągnąć szybko, problemów, z których nijak trudno rozwiązać z powodu samej ograniczonej natury ludzkiej — tę wiarę i tę nadzieję zachowajcie przede wszystkim dla obietnic Boga, który nie zawodzi.

Starajcie się, by słuszne wasze zabiegi o chleb powszedni i o odpowiednie mieszkanie — konieczne dla was i dla waszych rodzin — nie były w sprzeczności z waszym niebieskim przeznaczeniem, by nie doprowadziły was do zapomnienia lub obojętności o duszę waszą i o skarby niezniszczalne, które wam Bóg powierzył w duszach waszych dzieci, by nie przyćmiły widoku ani nie przeszkodziły w osiągnięciu owych dóbr niebieskich, które będą stanowić wasze wiekiście szczęście, a streszczając się w najwyższej wartości, dla jakiej jesteśmy stworzeni: Boga, naszej szczęśliwości w niebie. Jedynie społeczność, której przyswiewiając nakazy wiary, która szanuje prawa Boże, która pewna jest, że ich odpowiedzialni przywódcy będą musieli zdać rachunek przed Najwyższym Sędzią w głębi swego sumienia i wobec żywych i umarłych, tylko taka społeczność będzie umiała uznać i właściwie wytłumaczyć wasze potrzeby i wasze słuszne dążenia, bronić i uzasadniać wasze prawa, mądrze kierować wami w wypełnieniu waszych obowiązków, według stopnia wartości i harmonii współżycia domowego i obywatelskiego, ustalonych przez naturę.

Nie zapominajcie, że bez Boga pomyślność materialna jest dla tych, co jej nie posiadają, jatrzącą raną, dla tych zaś, co jej nie mają, śmiertelną przynętą. Bez Boga kultura umysłowa i estetyczna jest stumieniem, odciętym od swego źródła i od swego ujścia; zamienia się w bagno, pełne piasku i błota.

W dziedzinie stosunków międzynarodowych

Oczekujemy jeszcze w tym Roku Świętym powrotu społeczności międzynarodowej do planów Boga, według których wszystkie ludy przeznaczone są do tworzenia, w pokoju, a nie w wojnie, we współpracy, a nie w odosobnieniu, w sprawiedliwości, a nie w egoizmie narodowym, wielkiej rodziny ludzkiej, dążącej do wspólnej doskonałości, przy wzajemnej pomocy i przy odpowiednim rozdziale dóbr, które są skarbem, jaki Bóg dał ludziom.

Umiłowani synowie, jeśli kiedy nadarza się wdzięczna sposobność do zachęcenia rządów ludów do myśli o pokoju, to właśnie Rok Święty wydaje Nam się, jak najbardziej odpowiednim. On jest, i chce wyrażać także potężne wezwanie i równocześnie przyczynienie się do braterstwa ludów.

U tej Matki narodów, jaką jest Rzym, zjeżdżają się niezliczone grupy pielgrzymów, rozmaitych plemion, narodowości, języka, obyczajów i uczuć. A wśród tych samych murów będą razem żyć, na tych samych ulicach spotykać się, odpoczywać po tych samych gospodach, uczestniczyć w tych samych obrzędach, gasić pragnienie u tych samych źródeł ducha, cieszyć się tymi samymi posiłkami, i ci, którym kazało się śmieć i ci, którzy skutki tego na sobie wyczuli: zarówno najeźdźcy, jak podbici; ci, co drutem kolczastym otaczali pola i ci, którzy przeciwieśli twardą niewolę. Czyż więc nie mamy słuszności, wierząc, że te tysiące i tysiące Naszych pobożnych synów i córek staną się przednią i wierną strażą w wyprawie krzyżowej na zdobycie pokoju i że, wraz z Naszym Błogosławieństwem, zabiorą ze sobą do swej ojczyzny myśl i siłę pokoju Chrystusa, ażeby tam zdobyć nowe hufce dla tak świętej sprawy?

Niechże Bóg nie dopuści, ażeby tę „treugę Bożą“, tchnącą życzeniem pokojowych zamiarów, miały zakłócić i niszczyć szaleńcze pomysły, nie tylko wśród narodów, lecz także pomiędzy klasami tego samego Kraju. Taka świętokradcza reka już tym samym naraziła by się na słuszny gniew Boży i ściągnęłaby na siebie niechybne oburzenie całej ludzkości.

A zatem wielkiego powrotu oczekujemy w tym Roku łask nadzwyczajnych, wielkiego ze względu na liczbę synów, dla których zachowamy jak najserdeczniejszy uścisk, wielkiego, ze względu na odległość miejsc, skąd niektórzy z nich przybędą, wielkiego, wreszcie, ze względu na szeroki i dobroczynny odgłos, jaki stąd wszędzie niewątpliwie powstanie. Naszym synom i wszystkim ludziom dobrej woli niech drogim będzie zadanie nie zawiedzenia nadziei wspólnego Ojca, który trzyma ramiona wzniesione do nieba, ażeby nowy źródło miłosierdzia Bożego na świat przewyższył wszelką miarę.

● Dokończenie na stronie 7-mej

Za życzenia świąteczne i noworoczne, przekazane mi osobiście i przesłane pod adresem Polskiej Misji Katolickiej we Francji, dziękuję tą drogą serdecznie, obiecując ze swej strony pamięć w modlitwie we wszystkich intencjach Rodaków - Katolików na obczyźnie.

Ks. prałat Kazimierz KWAŚNY
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

Paryż, 1 stycznia 1950 roku

OD WYDAWNICTWA

Ze względów technicznych przewidziany na 4-tą niedzielę Adwentu numer „Polski Wierny” połączymy z wydaniem świątecznym. Dziśjszy numer wiąże uroczystość noworoczną ze świętem 3 Króli. Odtąd pismo nasze będzie ukazywać się znowu normalnie co tydzień.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych ks. red. Florian Kaszubowski składa ofiarę	1.000,—
Z kolonii polskiej w Lens, nadesłał ks. Przybysz	41.000,—
P. Rutkowska od Bractwa Róż. w Montigny en Liétard	1.000,—
Z kolonii Rouvroy, nadesłał ks. Berk	4.500,—
Pp. K. Pawlak i Z. Szczurek ze zbiórki w kol. Valenciennes	3.045,—
Związek Robotników Chrześcijańskich w kolonii Boll-viller (H. R.) (na 88 rodzin polskich)	11.240,—
P. Kronkowska M. zebrała w kolonii Mont Bonviller (M et M)	2.950,—
P. A. Jaworska z kol. Valleroy	2.500,—
P. W. Gracz z kolonii Giraumont (M. et M.)	7.250,—
P. Fr. Stawicki - Binson (Marne)	1.000,—
Bractwo Róż. - Lallaing (Nord)	2.000,—
Ks. Owczarek Fl. — Ambrins par Tincques (P. de C.)	1.140,—
P. Lateński — Gestin (S. et O.)	200,—
P. Kocoń — Vouvray (Ain)	700,—
P. F. Mikolajczak - Les Ageux	300,—
Z kolonii Vesin — dodatkowo nadesłał ks. Świtalski	1.000,—
Z kolonii Courbevoie — panie Stepanenko i Aniszewska zebrały: p. Stepanenko 1.000, p. Galkiewicz 1.000, p. Kniński 600, p. Wiśniewski 200, p. Paździerski 500, p. Sochacki 300, p. Lapcief 200, p. Kurnieczoff 500, p. Seliwanoff 500, p. Aniszewska 200, razem panie Stepanenko i Aniszewska złożyły	5.350,—
N. N. z Bully Alouettes (P.de C.)	1.000,—
P. Macłowski W. — Roubaix (Nord)	2.000,—
Z Pulversheim (M. et M.) — nadesłał p. Szuba Jan	6.005,—
Kolonia Joudreville (M. et M.)	3.500,—
Kolonia Bouligny (Meuse)	2.400,—
Z Teul p. Świątkowska	1.000,—
Ks. Maksymilian Lasok	1.000,—
P. Ostrogórski	100,—
Z kolonii Pont a Mousson (M. et M.) ks. Soltysiak	3.105,—
Z kolonii Luneville (M. et M.) p. Mikula Stanisław	1.550,—
P. Błaszeryszyn Piotr — Freimung (Moselle)	1.000,—
P. Drywien Jan — Rozay (S. et M.)	150,—
P. Mocariski P. — Neufmanil (Ardennes)	200,—
P. Zugaj — Nangis (S. et M.)	500,—
P. Ruault Rene — Conde sur Noircieu	200,—
P. X. z Commentry (Allier)	1.000,—
Nadesłał ks. Dera: Matki Różańcowe w kolonii Waziers N. D. 18.515, w kolonii Ferrennier 7.000, razem	25.515,—
Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia w parafii polskiej Bruay en Artois:	
a) Zbiórka, dokonana przez KSMP-ż i Męzów Katolickich przy kościołach: przy kaplicy polskiej na 7-ce w Bruay 5.792, przy kaplicy polskiej na 5-ce w Divion 1.236, przy kościele NMP na 2-ce bis w Haillicourt 762, przy kościele św. Marcina w Bruay 1.521, przy kościele św. Barbary w Bruay 2.724, — razem	12.035,—
b) Za znaczki oraz dobrowolne ofiary: Bractwo Różańcowe Bruay — 6-ka 5.000, Bractwo Róż. — Bruay miasto 13.750, Bractwo Róż. — Bruay 6-ka 3.000, Bractwo Róż. Divion 9.630, Bractwo Róż. Haillicourt 2-bis 2.450, Bractwo Róż. z Hondain 4.760, KSMP-ż Bruay miasto 1.000, Stow. Dzie	

ciątka Jezus — Bruay miasto 500, Tow. św. Barbary — Houdain 1.900, Tow. Polek „Kunegunda“ — Bruay 2.500, Tow. Polek „Wanda“ - Divion 500, Tow. Polek „Jadwiga“ — Houdain 1.250, p. Kapro 50, N. N. 100, N. N. 100, p. zeltorka Lewandowska 520, — razem 59.145,—

Papieskie orędzie

● Dokończenie ze strony 6-tej II. ROK WIELKIEGO PRZEBACZENIA Bóg jest miłością pełnym miłosierdzia

Dzięki temu spotkaniu miłości współczującej i łaskawej, która z Rzymu popłynęła gorącym strumieniem na świat cały, każdy powrót do Boga, do Chrystusa, do Kościoła czy do boskich planów będzie przypieczętowany miłosnym uściskiem Ojca Miłosierdzia, przebaczącego wszelką winę i karę temu, kto kocha. Pan Jezus dał nam poznać prawdziwe oblicze Boga, przedstawiając Go jako ojca, który przyjmuje uściskiem, przebacza — synowi marnotrawnemu, powracającemu ze skruszonym i ufnym sercem do domu, który bezmyślnie porzucił.

Jeśli dla ludzi Rok Jubileuszowy jest okresem nadzwyczajnego powrotu, dla Boga będzie on okazją jak najszerszego i najmiłosięwszego przebaczenia.

Żal i ekspiacja

I któż nie potrzebuje Boskiego przebaczenia? Wszelako Pan Bóg, o ile jest gotów przebaczyć, nie zwalnia grzesznika od szczerzego żalu i słusznego wynagrodzenia. Niech zatem Rok Święty będzie przede wszystkim rokiem żalu i wynagrodzenia. Żal oraz wynagrodzenie wewnętrzne i dobrowolne są nieodzownym warunkiem wszelkiego ludzkiego odnowienia, oznaczają wstrzymanie się na pochyłej równi, wyrażają uznanie własnych grzechów, są objawem solidnej dobrej woli.

Dlatego większą wartość zyskuje wynagrodzenie dobrowolne, kiedy jest zbiorowe i dokonywane w łączności z pierwszym Wynagrodzeniem ludzkich win, Jezusem Chrystusem Odkupicielem.

Wynagradzając, umiłowani synowie, w tym Roku Świętym, przypominając wielkie wynagrodzenie na Kalwarii, wasze własne winy i przewinienia innych; po- grzebajcie całą przeszłość grzeszną w szczerzej pokucie, w tym przekonaniu, że jeśli obecne pokolenie zostało dotknięte tak ciężkimi karami, przygotowanymi własnymi rękoma, to stało się to dlatego, ponieważ z większą świadomością i złością grzeszyło.

Przed Naszymi oczyma przesuwają się jakby w smutnym pochodzie boleścią znie- kane twarze sierot, wdów, matek, oczekujących powrotu — który może nigdy nie nastąpi, tych, co są prześladowani dla wiary i sprawiedliwości, uchodźców, jeń- ców, wysiedleńców, więzionych, bezrobot- nych, uciśnionych, cierpiących na ciele i na duchu, ofiar wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości. Tyle a tyle łez, zalewających ziemię, tyle krwi, co ją skrapia cz- erwienią — wprowadźcie już same z siebie są ekspiacja, choć w wielu wypadkach nie za własne winy; ze swej strony wymagają nowej ekspiacji, aby zgładzić winę i aby obudzić na nowo uśmiech radości.

W tym świecie ekspiacji, którego głową jest sam Boski Ukrzyżowany, a który obejmie cały Kościół wojujący, któż z- stanie obcym?

Przebaczenie wzajemne u ludzi

Przy tak wspaniałomyślnych obietnicach ze strony Boga, może w żaden Rok Święty nie było tak odpowiednim zachęcenie do łagodności, pobłażliwości i przebacze- nia wzajemnego między ludźmi.

Kiedy w najnowszych czasach, na skutek niesześcielnej wojny czy win politycz- nych, rozpętały się fale uciśków, z nie- znanym dotychczas, przynajmniej co do liczby ofiar, nateżeniem, serce Nasze przenikała gnębąca boleść nie tylko z po- wodu mnożących się klęsk i nieszczęść, które pogrążały w bezdennym smutku ty- siące często niewinnych rodzin, lecz nad- to ponieważ z głębokim żalem widzieli- my w tym tragiczny objaw odstępstwa od ducha chrześcijańskiego.

Kto chce być szczerym chrześcijani- nem, musi umieć przebaczać: „Slugo nie- godziwy“ napomina Ewangeliczną przypo- wieść (Mat. 18, 33) — czyż i ty nie powin- nien być zlitować się nad towarzyszem twoim, jak i ja zlitowałem się nad to- bą?”

Miłość i miłosierdzie, kiedy zachodzą słuszne powody, wcale się nie sprzeciwia- ją obowiązkowi uczciwego wymiaru spra- wiedliwości; czyni to natomiast nieroz- tropna nietolerancja i duch uciśku, zwa- szcza, kiedy pomsty dokonuje władza pu- bliczna przeciw temu, który raczej zbłą- dził, niż zawiódł, albo kiedy sama kara, słusznie zadana, przedłuża się poza wszel- kie granice.

Wszystkich, którzy są wyposażeni w pu- bliczną władzę, niech natchnie Pan posta- nowieniem pojednania i zgody. Nie prze- sądzając dobra ogólnego, niech zniósą oni te resztki praw nadzwyczajnych, które nie

REZOLUCJE P. Z. K.

Rada Naczelna Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji na swym posie- dzeniu, odbytym w dniu 18 grudnia 1949 roku w Lens, powzięła następujące rezolucje:

1. P.Z.K. zwraca się do rodaków we Francji z wezwaniem do gorącego pod- kreślenia w nadchodzącym Roku Świętym szczególnego przywiązania Narodu Pol- skiego do wiary świętej katolickiej przez liczne uczestnictwo w pielgrzymkach do Rzymu, a przede wszystkim w pielgrzym- kach Polskiego Zjednoczenia Katolickie- go.

2. P.Z.K. zwraca się do katolickich or- ganizacji wychodźstwa polskiego we Fran- cji o przygotowanie w r. 1950 we wszyst- kich miejscowościach, w których są Pola- cy, specjalnie uroczystych obchodów z o- kazji 25-lecia ustanowienia święta Chry-

dotyczą przestępstw politycznych, zasłu- gujących na sprawiedliwą karę, a które, je- szcze po długich latach od ustania zbroj- nego konfliktu, wywołują u tylu rodzin i tylu osób uczucie rozgoryczenia przeciw- ko społeczności, w której zmuszeni są cier- pieć.

Daleko sięgająca amnestia

Dlatego raz jeszcze zwracamy się do rządów państw, zwłaszcza chrześcijań- skich, w imię samego Chrystusa, który pierwszy dał nam przykład, ofiarując się za swoich własnych katów, ażeby zechcie- li wspaniałomyślnie korzystać z prawa łaski, stosując, przy tak uroczystej i miło- ściwej okazji Roku Świętego, te złagode- nia karzące sprawiedliwości, jakie są przewidziane przez prawa każdego cywi- lizowanego kraju.

Te akty łaskawości, natchnione — jak tego pragniemy — uczuciem religijnym i pobożnością, nie tylko nie osłabiają siły prawa i nie obniżają szacunku obywateli dla niego, ale owszem, staną się walnym mo- tywem dla tych, którym się drogą łaski przywróci upragnioną wolność lub skróci karę, żeby się podźwignąć moralnie i na- prawić, gdzie się tylko da, przeszłość szczerą i trwałą skruchą w znak wiary.

My, a wraz z Nami tyle serc boleścią złączonych, prosimy o tę pociechę, ponie- waż wesele synów jest radością Ojca. I już od dziś (od tej chwili) wyrażamy pu- blicznie gorącą podziękę tym Rządom, które uprzejmie przyjęły Nasze życzenia i dały pewną nadzieję jego spełnienia.

Zaproszenie do Rzymu

„Securus iam carpe viam“

Bezpiecznie już wybierz się w drogę. Umiłowani synowie, oto otwarte jest dla was serce Nasze w przeddzień otwarcia Bramy Świętej; odczytujcie w nim Na- sze myśli, Nasze Nadzieje i Nasze życze- nia.

Przyjmijcie Nasze zaproszenie do domu ojca; z bliska i z daleka, ze wszystkich zakątków świata, z poza wszystkich gran- ic i ze wszystkich dróg, przyjac fale o- ceanów i przelatując przestworza, przyby- wajcie do tego Rzymu, który wam otwiera swoje, zawsze matczyne ramiona: „Secu- rus iam carpe viam, peregrinus ab oris — occiduis quisquis venerandi culmina Petri — petis“ (Pauli Diaconi Carmina, VIII, 19 — 21 — Monum. Germ. histor., Poetae lat aevi carol., t. I, p. 46). „Bezpiecznie wybieraj się w drogę, ty, co jako piel- grzym z zachodnich wybrzeży idziesz, ja- ko pielgrzym, by uczcić Piotrowe wzgó- rza“.

Wy, co już od szeregu lat życie zdala od domowego ogniska, przyzwyczajeni w służbie wojskowej podczas wojny do nie- wygod, długich pochodów, w gromadach uchodźców, emigrantów, wysiedleńców; puśćcie się znowu w drogę, tym razem je- dnak z weselem, jako pokojowe zastępy modlących się i pokutników, do wspólnej ojczyzny chrześcijańskiej.

„Roma mihi patria“

Rzym moją ojczyzną

Wszak Rzym, bez przywilejów plemi- nnych czy klasowych, jest ojczyzną wszyst- kich; każdy chrześcijanin może i powin- nien mówić „Roma mihi patria“, Rzym moją ojczyzną. Tu szczególnieś Boga nad duszami, stąd Święci czerpali wzory i na- tchnienie do swojego bohaterstwa; ta zie- mla błogosławiona widziała triumfy pier- wszych męczenników i była szkołą zapa- sów dla niezłomnych wyznawców. Tu jest owa skala niewzruszona, o którą zaczepi- cie wasze westchnienia; miejsce i staro- żytnie „tropaeum“ chwalebego grobu Księcia Apostołów, nad którym wznosi się żywa Stolica Namiestnika Chrystuso- wego.

W okazałości bazylik, w przepychu u- roczystych obrzędów liturgicznych, w pól- cieniu starych cmentarzy chrześcijań- skich, przy czcigodnych relikwiach świę- tych, będziecie w siebie chłonać atmosf- erę świętości, pokoju i powszechności, at- mosferę, która zdolna będzie odnowić do- głębi wasze chrześcijańskie życie.

Wy zaś, umiłowani synowie Rzymu, bliżsi Nam i związani z Nami przez bar- dziej bezpośrednią posługę pasterską, któ- rzyście w tym ubiegłym dziesięcioleciu często dawali Nam dowody synowskiego przywiązania, nie dajcie się wyprzedzić w osiągnięciu wysokich celów Roku Świę- tego przez wasze postanowienia i postępo- wanie. Wypada „byście z szczególną miło- ścią przyjmowali braci z daleka przycho- dzących, byście święcili przykładem oby- czajności w obejściu, gorliwości w wy- pełnianiu obowiązków religijnych.“

Oby Wszehmogący Bóg raczył przyjać te Nasze życzenia, a na was, którzy Nas słuchacie, na wszystkich ludzi dobrej wo- li, na wszystkich tych, których powrotu oczekujemy, oby spłynęło, jako zadatek jak najhojniejszego miłosierdzia niebios, Nasze Apostolskie Błogosławieństwo.

stusa - Króla, będącego przede wszystkim świętem Akcji Katolickiej.

3. P.Z.K., oceniając znaczenie akcji Mi- łosierdzia, prowadzonej przez Polską Mi- sję Katolicką, wzywa organizacje i roda- ków, przebywających we Francji, do czyn- nego poparcia tej akcji i do spełnienia w ten sposób chrześcijańskiego obowiązku pomocy bliźnim

4. Jednym z najważniejszych zadań na- szych organizacji katolickich jest stała troska o katolickie i patriotyczne wych- owanie dzieci i młodzieży. P.Z.K., przeka- zując Kongresowi Polonii Francuskiej or- ganizację i fundusz oświatowy, jednocze- śnie zwraca się z gorącym apelem do wszy- stkich organizacji katolickich, aby w ra- mach prac Kongresu Polonii Francuskiej czuwały nieprzerwanie nad formowaniem młodego pokolenia w duchu narodowym i katolickim.

OBJAZDY DUSZPASTERSTWA W POŁUDNIOWO - ZACH. FRANCJI

Departament Gers:

MIRADOUX — poniedziałek, 9 stycznia, msza św. o godz. 10.

MONTESTRUC — wtorek, 10 stycznia, msza św. o godz. 10.30.

SAINT CLAR — środa, 11 stycznia, msza św. o godz. 10.

FLEURANCE — piątek, 13 stycznia, msza św. o godz. 10.

LECTOURE — piątek, 13 stycznia, nau- ka i spowiedź o godz. 14 po południu w kościele katedralnym.

Departament Dordogne:

BERGERAC — niedziela, 15 stycznia, msza św. o godz. 10, Chapelle du Sau- veur, Rue du Saint Esprit.

VERGT — poniedziałek, 16 stycznia, msza św. o godz. 10.

SAINT LEON, koło Issigeac — wtorek, 17 stycznia, msza św. o godz. 10.

BIGAROGNE, koło Le Buisson — czwartek, 19 stycznia, msza św. o godz. 10.

Departament Lot et Garonne:

LIBOS — niedziela, 22 stycznia, msza św. o godz. 10, począwszy od teraz w ka- plicy Zakonnej, 1, Place du Lot.

Wszędzie przed mszą sposobność do spo- wiedzi.

Uprasza się tych, którzy przeczytają to zawiadomienie, o łaskawe poinformowanie innych rodaków, by każdy mógł skorzy- stać z nabożeństwa.

Dalsze objazdy w Południowo - Zachodniej Francji będą znów podane do wia- domości.

Z OŚRODKA DUSZPASTERSTWA LA MACHINE (Nievre)

Dnia 18 grudnia 1949 roku został insta- lowany przez ks. kanonika Karola Foing, dziekana Decize, w obecności ks. Karola Bouizon, proboszcza z La Machine, — ja- ko administrator parafii Verneuil (Nie- vre) — ks. kan. Aleksander Plater, dusz- pasterz polski na La Machine.

Po objęciu kościoła przez nowego ad- ministratora, ks. dziekana Foing, przemó- wił do zebranych, przedstawiając im no- wego proboszcza, syna męczennickiej Polski, podkreślwszy zarazem węzły historyczne, łączące stale Francję z Polską, a w spe- cjalności prowincję tutejszą: wszak to z Nevers, gdzie jeszcze dziś wznosi się dum- nie pałac książąt Gonzagów, pochodzili o- bie królowe polskie: Ludwika-Maria Gon- zaga, żona królów Wazów, oraz Maria d'Arquien, małżonka wielkiego Jana So- bieskiego.

W czasie uroczystej Mszy św. nowy ad- ministrator parafii Verneuil podziękował księdzu dziekanowi za piękną przemowę, podkreślając zarazem ścisły związek łączą- cy kapłana katolickiego z wiernymi, nie- zależnie od pochodzenia i narodowości.

Parafia Verneuil jest położona zaledwie kilka kilometrów od La Machine i zosta- ła powierzona ks. Platerowi z tą też my- ślą, by mógł dalej pracować wśród Pola- ków w La Machine. Ks. Plater dojeżdża tam w każdą drugą i czwartą niedzielę miesiąca na Mszę św. polską, rozpoczynając ją o godz. 11 min. 30 i pozostając w La Machine w dni te aż do wieczora. Za- stać też można księdza polskiego w La Machine co czwartek między godz. 14 a 17, kiedy ksiądz polski daje lekcje języka polskiego dla dzieci polskich w La Machi- ne. Poza tym, ks. kan. Plater rezyduje sta- łą w Verneuil, adres: Verneuil (Nievre), Presbytere.

W związku z ustabilizowaniem się księ- dza polskiego na ośrodek La Machine, Katolicka Misja Polska postanowiła ude- korować brązowym medalem zasługi za ofiarną pracę dla Kościoła i Ojczyzny trzech zasłużonych w tej okolicy Polaków, członków Towarzystwa św. Barbary, pa- nów: Stanisława Zajacę, Stefana Bielec- kiego i Jana Polakowskiego. Dekoracje wręczone zostały tym osobom w dzień Bo- żego Narodzenia, 25 grudnia 1949 roku.

KRAG STARSZOHARCERSKI w PARYŻU

Podajemy do wiadomości, że każdego poniedziałku od godz. 20 — 23 w sali świetlicowej SPK — 20, rue Legendre, od- bywa się Studium Społeczno - Literackie, połączone z pieśnią polską i rozpracowa- niem materiału Starszo-Harcerskiego. Za- pisy przyjmuje sekretarka Kręgu w cza- sie studium z jednoczesnym wypełnieniem deklaracji. Goście mile widziani.

Jerzy Szczesniewski — harcmistrz.

INACZEJ...

Szybko zbiegłem po schodach do metra, kupiłem przy kasie żeton i wskoczyłem do kabiny telefonicznej, zanim jakaś dama w bogatym futrze i z obojętnym na wszystko psem pod pachą, zdążyła mnie uprzedzić! Szukając w notesie numeru telefonu, widziałem ją, jak odchodziła obrażona w dal, powiewając wspaniałym futrem za 149.999 franków.

Wrzuciłem żeton i zdjąłem słuchawkę — ale aparat milczał, jak redakcyjny kosz. Powiesiłem słuchawkę, ale żeton nie wypadł. Trzepnąłem słuchawkę parę razy o widelki — nic. Postukałem palcem w ściankę aparatu — coś zagrzęchało, ale żetonu, jak nie ma, tak nie ma.

— Demokracja, psiakrew — pomyślałem. Co tu zrobić? Reklamować? Pamiętam, jak kiedyś w Warszawie na poczcie, kiedy wniosłem reklamację w podobnej sprawie, urzędnik z wyżyn swego okienka odpowiedział mi:

— Jak kto nie umie telefonować, to niech się do tego nie zabiera, tylko idźcie swinie paść.

Odrzekłem, że to bardzo trudne zadanie, bo świnię poumierzały się w garnitury i pochowały się za niekiedy okienkami, gdzie „urzędują“.

Wspomnienie tego ożywionego dialogu nie powstrzymało mnie jednak od udania się do kierownika stacji. Ten, z białą czapką, zsunętą na tył głowy, spokojnie poszedł ze mną do kabiny, usiadł naprzeciw aparatu, spojrzął nań z wyrzutem, zdjął słuchawkę, powiesił ją na nowo, odczekał dwie sekundy i palnął w automat pięścią z góry. Mimo to żeton nie wypadł. Wówczas zajechał w aparat na odlew. Nic. Kopnął więc od przodu butem, potem jeszcze od dołu. Nic. (Nato- miast ja zrozumiałem, dlaczego par- ryskie automaty tak cudownie dzia- łają). Wykonawszy tę operację, obrócił się ku mnie z mi- tym uśmiechem i, rozłożywszy ręce, zawiadomił mnie, że nie pozostaje nic innego, jak napisać moje nazwi- sko i adres, a po pewnym czasie pieniądze za stracony żeton będą mi zwrócone. Podałem mu zatem moje generalia i rozstaliśmy się, jak najlepiej. Od tego czasu wy- mieniamy zawsze przy spotkaniu przyjacielskie: „Ca va? — Ca va!“

Istotnie, w jakiś czas później o- trzymałem pocztą karteluszki, w którym — obok należności za żeton w znaczkach — administracja metra z dużą dozą serdeczności przepra- szala mnie za moją przygodę i wy- rażała nadzieję, że następnym ra- zem taka historia się nie powtórzy.

Wpatrywałem się dość długo w ten karteluszek i w ów podpis. Bo któż to jest ów jegomość, który tam sie- dzi, gdzieś za jakimś okienkiem, niewątpliwie ogryza paznokcie i w przerwach między jednym papier- kiem, a drugim rozmawia ze swoją koleżanką o wczorajszym meczu; czasem podnosi głowę i, patrząc w sufit oblicza, czy przy końcu mie- siąca zdoła zakupić jakiś prezent swojej narzeczonej. Potem zabiera się do nowego „kawalka“ i dowie- duje się, że jakiś pan — comment hein? Sso—bo—bio—bo—bio—ski— wnosi pretensje o swój żeton. Proszę bardzo, oto należność, podpis, niech pan Sbolobowski będzie za-adowolony. Wszystko to odbywa się bez wymysłów i mordobicia. Bo o co właściwie idzie? Aby dostać pen- sję, mieć ciepło w mieszkaniu, aby świeciło słońce i wszystkie kobiety były piękne, a wino jak najtańsze; jeśli się zaś udało wygrać poju- trze na loterii, to byłoby najlepiej. I tak się żyje od bifteku do bifte- ku, nie zadając się ani w ponure filozofie, ani w kłótnie awantury bez powodu, bo pogodnego rytmu życia nie warto zakłócać bijatyka- mi, powstaniami i burzeniem włas- nych miast.

— A u nas — inaczej, inaczej, inaczej...
T. SOBOLEWSKI

ROK PRZYGOTOWAŃ NA DALEKIM WSCHODZIE

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Ta trzecia wojna światowa, której szczególnie obawiano się w roku 1948 z powodu konfliktu o Berlin (przebrane- go ostatecznie przez Rosjan), wydawała się w ostatnich czasach groźbą niezbyt bliską — mimo, że opañowanie najważ- niejszych prowincji chińskich przez sprzymierzone z Moskwą armie komu- nistyczne (pod koniec 1949) poważnie naruszyło równowagę sił na Dalekim Wschodzie na niekorzyść Stanów Zje- dnoczonych. Ale spokój, z jakim zareagowała Ameryka na te wydarzenia wskazuje, że przywiązuje ona większą wagę do własnych zbrojeń i umacnia- nia sojuszników zachodnio-europej- skich, niż do klęsk, jakie ponieśli jej nieudolni i przekupni alianci z Chin narodowych.

To też rok 1949 przekazuje swemu następcy paroletnią tradycję „zimnej wojny“ i rosnących obustronnych przy- gotowań zbrojnych, które trwać będą mogły jeszcze czas dłuższy, zanim nie przerodzą się w wojnę zwykłą.

Ale ta właśnie perspektywa odwieka- nia konfliktu zbrojnego pobudza opty- mistów do wiary, że rozładowanie na- pięcia światowego dokona się może bez nowej burzy oraz, że imperializm wschodni, podminowany w Europie, a rozdęty ponad miarę zarówno na na- szym kontynencie, jak i w Azji, rozpa- dnie się i zgnije od wewnątrz, podnie- cany w tym kierunku przez różne pod- ziemne wysiłki polityki amerykańskiej.

Są to wprawdzie tylko dobre chęci i pobożne życzenia, ale nie można poglą- dów takich lekceważyć, zwłaszcza przy Nowym Roku, gdy ludzie dobrej woli życzą sobie wszystkiego najlepszego.

F. Ch.

W przeddzień świąt Bożego Naro- dzenia rozstał się nagle z tym świa- tem

s. † P.

Jan MATYASIK

nestor dziennikarzy polskich we Francji

b. redaktor „Polski Wiernej“

Duszę Zmarłego poleca gorącym modlitwom Rodaków

WYDAWNICTWO

ŚW. ANTONIEGO

Paryż, 2 stycznia 1950 roku.

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taitbout, PARIS-IX.

Wkłady na książeczki oszczędno- ściowe. Rachunki czekowe. Bony ka- sowe. — Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych Szczegółowe informacje na żądanie

TEUMACZ PRZYSIĘGŁY przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TEUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOŚKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Ka- nady, Ameryki Połudn., sprowadza- nia rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsu- latów, Ministerstw, rent inwalid- kich, w sprawach rodaków w Belgii

Piszcie z zaufaniem.

Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.

Metro: Porte-Dorée

LISTY DO REDAKCJI

O KOLEBCE R.M.K.

„Polska Wierna“ — jej prawdy odważnie głoszone, to znaczy Polski Wol- nej i Chrystusowej posłannictwo wśród Braci Wychodźczej w Wolnej Euro- pie Zachodniej, z Francją i Belgią na ziele — ten tygodnik katolickiego na- rodu polskiego na emigracji był i pozostaje drogim również dla mnie.

Przeglądam więc, następnie czytam każdy numer. I winszuję Ks. Redak- torowi, współpracownikom redakcyjnym oraz korespondentom ofiarnym cią- głego trudu w walce prasowej o Wolnych, Bożych i Niepodległej Ojczyzny Polaków! Winszuję tego trudu właśnie, który sięga horyzontów Królestwa Chrystusowego wśród nas — według nakazu Modlitwy Pańskiej — i nie gubi konturów ziemskiej ojczyzny, Polski — jeszcze w niewoli.

A że interesuje mnie szczególnie los emigracji naszej w Belgii, Holan- dii i W. Ks. Luksemburskim, to też nie dziwota. Wszak nie tak dawno pracowałem tam lat szereg. W jakich warunkach, z jakimi trudnościami bo- rykałem się za okupacji niemieckiej oraz w pierwszych latach po zakończe- niu pierwszego etapu Drugiej Wojny Światowej, nie muszę też przypominać, aby chwalić kapłanów i nauczycieli polskich, jak również spore grono współ- pracowników społecznych, w ogóle całe zdrowe na duchu wychodźstwo pol- skie.

Jedno jednak powinienem już dzisiaj dodać do wiadomości, jakie uka- zują się w „P. W.“ z Belgii, odnośnie działalności Ruchu Młodzieży Katolic- kiej (popularnego R.M.K.). Dla ścisłości kronikarskiej i szacunku ludzi, mi- łości prawdy — co na jedno wynosi.

Otóż w korespondencji z Belgii, zamieszczonej w „Polsce Wiernej“ na dzień 23.10. br., o dwuletnim życiu RMK, wymieniono i mą osobę, ale nie wspomniano o innych współtwórcach tej organizacji i ujęto jej życiu pu- blicznemu trochę więcej, jak rok.

Nad jej założeniem pracowali (i to od września 1946 roku!): p. Sławo- mir Matza, wymieniony przez p. F. G. duch dobrych inicjatyw p. Jakub So- bieski oraz społecznik emigracyjny, p. Florian Wittholz. Oczywiście, na po- czątku nie było to dzisiejsze R.M.K., ale już wtedy rozpoczęto montować organizację katolicką Młodych. Próby pierwsze z J.O.C. nie udały się, dlate- go p. Sł. Matza został wysłany do Polonii Amerykańskiej, a u ks. Biskupa B. Sheil w Chicago znalazł nawet pomoc materialną, nie tylko wzory i statuty C.Y.O. Najpierw jednak, poważnie pomógł naszym pracownikom NCWC. War Relief Service w osobie wypróbowanego Przyjaciela polskiej e- migracji wojennej, ks. dyr. Alojzego Wycisło z New Yorku.

Do sztabu R.M.K. doszedł następnie ś.p. inż. Paweł Effenberger, mgr. Wacław Soroka, ks. Mieczysław Fellich, mgr. Jan Trzcinski, w Charleroi p. Tadeusz Wittholz (wybitnie uzdolniony organizator) i ks. mgr. Józef Ko- chan; w Liege — ks. mgr. Wal. Nowacki, oddany gorąco sprawie młodzieży i w Hautrage-Etat — doświadczony wychowawca — ks. prof. St. Olejnik. Wymienieni i wielu, wielu innych (np. pp. R. Maca, Kułakowski, Dębski, Gopold) pracowali z zapałem, godnym wysiłku dla wychodźstwa na odcinku RMK w Belgii już w 1947 r., z których niektórzy, jak wspominałem, od ro- ku 1946.

Czasy się zmieniają... Ludzie również. Wiadomo. Ci i owi odeszli do in- nych zadań. I znowu nieobecni nie mają racji. W imię jednak rzetelności kronikarskiej i historii właśnie RMK, nie zapominajmy o jednej z nieos- tatnich stron współczesnego życia emigracji polskiej w Belgii, o jej pisa- rzach w znoju, poświęceniu. To doda uroku obecnym kierownikom RMK., wpłynie wychowawczo na wszystkich jego członków.

Błogosław Im, Dobry Boże, szczerze — błogosław R. M. K.!

Mile pozdrawiam Kochanego Redaktora, życząc z serca dalszych sił w za- pasach o rychłe zwycięstwo naszych Wielkich, Świętych Ideałów! Z Bo- giem!

Oddany KS. JACEK PRZYGODA

ODNÓW PRENUMERATĘ „POLSKI WIERNEJ“

D. DOWOJNA BIENAIME

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do

ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

Jedynie oficjalne POLSKIE BIURO PODRÓŻY „POLORBIS“

Grupowe wyjazdy 2 i 3 klasą

DO POLSKI: klasą 3-cią Fr. 15.950

i klasą 2-gą Fr. 22.560

tam i z powrotem Paryż — Wrocław

wraz z załatwieniem wiz

transzytowych i powrotnych

Odjazd grup każdego tygodnia

Zwracając się natychmiast po

informacje!

CENTRALA „POLORBISU“ —

23, rue Taitbout, PARIS IX.

ODDZIAŁY: Lille (Nord) gmach

Domu Polskiego, 39, rue de

Tournai.

Lens (P. de C.) — naprzeciw

dworca:

Bruay-en-Artois (P. de C.) Imp.

Duquesne.

Douai (Nord) — 44, rue de la

Mairie.

Valenciennes (Nord) — 32, rue

de l'Intendance.

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły

przy Sądach francuskich

106, rue Joffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,

naturalizacji, sprowadzania rodzin

itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie spra-

wy sądowe we Francji i w Polsce.

Oryginalna, importowana z Polski
niezrównana **WÓDKA WYBOROWA** jest w sprzedaży
w najlepszych sklepach Paryża i na prowincji
Zaopatrujcie się w nią zawczasu!
Zamówienia kupców załatwia
Ets. DAQUIN et Cie
5-7, Butte des Eaux-de-Vie, Halle-aux-Vins — PARIS V
Tel.: ODEon 29-60 lub jego reprezentanci

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO „POLSKA WIERNA“ Redagują: Ks. Florian KASZUBOWSKI i Ks. W. TOKAREK. Dyrektor: Ks. Ignacy WOJEWÓDKA. 263-bis, rue St. Honoré — PARIS-I. Telefon: OPERa 37-69. C.C.P. Paris 4955-03. Prenumerata: kwartalna — 180 Frs., półroczna — 360 Frs., roczna — 700 Frs. ODDZIAŁY: Anglia: — Polska Misja Katolicka — Devonian Road 2, London N. 1 Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6. Belgia — F. Gałazka, 409, Avenue Louise, Bruxelles nr. 39-08-68. — Prenumerata kwartalna 35 Frs. belg. Holandia — Br. Gallas, 9 Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza poje- dynczego — 20 c. Luksembourg — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs. Niemcy — „Słowo Katolickie“, Muenchen (19), Rotkreuzplatz 3/1. Tel.: 61-518. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Gérant: L. CHARPENTIER. No d'Autorisation 1322 Im- pri- merie „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — PARIS XVIII.